Nr 164. Kraków, 22 Lipca — Czwartek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 21 lipca.

Wydział krajowy styryjski powołał delegatów z reprezentacyj gminnych do rozebrania kilku pytań, odnoszących się do autonomicznego życia. Pomiędzy innemi delegaci styryjscy mają zastanowić się nad sposobami uregulowania budżetów i zarządu funduszami gminnemi. Z rozpraw nad ustawą gminną przed laty trzema toczonych w Styryi przekonać się można, jakich narzekań staje się tam powodem administracya gmin pozbawionych wszelkiej siły i życia, a zachodzi obawa, aby przejęty centralizmem duch tamtejszej reprezentacyi krajowej nie wyciągnął ztąd wniosków będących wodą na młyn większości Rady państwa i wniosku, jaki się na ostatniej jej sesyi pojawił.

Nie wiadome jeszcze są wnioski, jakie Wydział krajowy Styryjski przedstawi delegatom, ale kwestya przezeń poruszona ma nie mniejsze znaczenie w naszym kraju. Powszechnie wiadomo, że przepisy naszej ustawy gminnej dotyczące uchwalania budżetu, zamknięć rachunkowych, w ogóle cała gospodarka finansowa gmin, wcale prawie nie weszła w życie, a to nie tylko na wsiach, ale nawet w przeważnej większości naszych miast i miasteczek. Budżeta zwykle nie bywają uchwalane, a gdy w ostatnich czasach Wydziały powiatowe zaczęły rozciągać baczniejszą nad gminami kontrolę, budżety spisują się dla formy nie obejmując wszystkich wydatków. Jeżeli zaś nawet budżet bywa uchwalony, to rozkład wydatków nie odbywa się nigdzie stosownie do przepisów ustawy w stosunku do podatków stałych rządowych, ale najczęściej według chałup lub gospodarstw, jak było dawniej w zwyczaju. Majątek też zakładowy gmin marnuje się przez złe jego użycie i tam jedynie, gdzie Wydziały powiatowe czynniej zajęły się jego zinwentowaniem, przynajmniej jest nadzieja, że nie przepadnie, że zostanie uratowany od zagłady. Prowadzenia porządnych rachunków nie można nawet wymagać od naszych gromad; a przy nieumiejętności pisania wszystkich prawie wójtów, rachunkowość gminna zdana jest na łaskę pisarzy gminnych, którzy w gminach tak małych jakiemi są nasze, muszą rekrutować się z ludzi nieposiadających odpowiednich kwalifikacyj, nie mówiąc już o tem, że często mają oni jedynie ujemne na urzędników zalety.

Wydział nasz krajowy starał się już w różny sposób zapobiedz smutnemu stanowi rzeczy, jego inicyatywie przypisać należy usilność wielu Wydziałów powiatowych, które przez ustanowionych delegatów czuwają nad zarządem majątku i dochodów gminy. W tym samym duchu był wniosek Wydziału krajowego postawiony na ostatniej sesyi, zamierzający utworzenie przy naczelnej władzy autonomicznej księgi inwentarzy majątków gminnych, skoro zaś sejm nie przystał na proponowane w tym celu zwiększenie etatu, Wydział krajowy, jak nam pisano, układa instrukcyę pouczającą Wydziały powiatowe nad sposobami kontroli gmin.

Chwalebne są te usiłowania, ale zdaniem naszem nie chwytają wołu za rogi, gdyż kontrola zapobiega nadużyciu, chroni od trwonienia grosza, ale nie jest w stanie stworzyć porządnej gospodarki gminnej. Złe tkwi głębiej aniżeli w braku kontroli, ponieważ ma za przyczynę samą organizacyę gminną. Dopóki gminy nasze będą pozbawione żywiołów inteligencyi i same w łonie swojem nie znajdą ludzi, coby byli w stanie wskazać na potrzeby i środki porządnej administracyi, dopóty największe usiłowania nie będą w stanie zaprowadzić porządnej gospodarki i tylko chyba zaszczepią w gminie zasady biórokracyi, przyzwyczajając do pisaniny, której ani celu ani znaczenia gminy pojąć nie będą mogły. Gwoli uchronienia się od kar, będzie wszystko porządnie wyglądało na papierze, z większym kosztem, aniżeli z pożytkiem dla autonomii.

Nie potrzebujemy dodawać, w czem widzimy istotne na złe lekarstwo, ponieważ to powtarzamy przy każdej sposobności, dziś też głównie nam idzie o wskazanie niebezpieczeństwa, jakie w obecnej organizacyi gminnej istnieje, niebezpieczeństwa przewagi centralizacyi w naszym kraju i szukania ratunku w biórokratyzmie, na chorobę, która tkwi gdzieindziej. Zkąd w naszej gromadzie mają się znaleźć materyały do porządnej gospodarki, kiedy ich nie ma w krajach oświeceńszych, kiedy ich nie ma w całej Austryi. Nie można jednak zwalać na autonomię błędów i wad, które są raczej wykwitem biórokratycznej ustawy, jaką w złem natchnieniu uchwalił sejm, ale która mu była wówczas poczęści narzuconą przez ramy ustawy Schmerlingowskiej, do której należało się stosować. Dziś jednak mamy wolniejsze ręce, ustawodawstwo gminne należy bezwarunkowo do sejmu, nie szukajmy więc ratunku w centralizacyi i w biórokracyi, które nas już uszczęśliwiły obecnym stanem, ale raczej w organizacyi, którąby połączyła ludność całego kraju i pozwalała na istotny rozwój miejscowego życia.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 20 lipca.

(E.) Od przedwczoraj wszystkie pociągi kolei żelaznej przywoziły uczestników drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który rozpoczął się dzisiaj. Ogółem w zjeździe bierze udział 449 osób, z tych 321 jest zamiejscowych. Wszystkie prawie ziemie polskie, Kongresówka, Podole, Litwa, Poznań, Szląsk dostarczyły nam gości, jak również inne kraje Europy, a nawet przybył jeden uczestnik z Australii.

O godzinie 10 rozpoczęło się pierwsze posiedzenie w przepełnionej a uroczyście przystrojonej sali ratuszowej, wobec mnóstwa publiczności zebranej na galeryach.

Obecni byli pp. marszałek hr. Potocki, wiceprezydent namiestnictwa p. Bartmański, prezydent apelacyi p. Schenk, członkowie wydziału krajowego i naczelnicy innych władz rządowych i autonomicznych.

Prezydent miasta p. **Jasiński** powitał zgromadzonych krótką przemową, odzywając się mniej więcej w te słowa:

Wybraliście się panowie, by spólnemi siłami działać celem rozwoju nauk lekarskich i przyrodniczych. Cel wzniosły i piękny, a pole wdzięczne wyda niewątpliwie plon obfity. Jest dążność w narodzie naszym ogólna, by pracą stanąć na równi z innemi cywilizowanemi narodami. Ponieważ praca rozdrobniona wśród niesprzyjających częstokroć okoliczności nie idzie sporo, przeto, staramy się, aby skojarzonemi siłami dopiąć celu. Wymownym dowodem skuteczności pracy zbiorowej są wystawy rolnicze i przemysłowe, a mianowicie ostatnia wystawa warszawska. Szczęść Boże tej w dobrej wierze podjętej ważnej pracy, która przyczyni się do uwydatnienia żywotnych sił w narodzie, szczęść Boże tej pracy, która tylko dobro powszechne ma na celu!

Mowę prezydenta przyjęto oklaskami. Po nim zabrał głos Dr **Noskiewicz**, prezes wydziału gospodarczego, który w swej mowie przeszedł w krótkości dzieje pierwszego zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie w r. 1869 i tego co odtąd na tem polu działano. Zjazd drugi miał się odbyć w Poznaniu w roku następnym. Gdy jednak w skutek wojny zamiar ten niemógł przyjść do skutku, i gdy następnie zmieniona sytuacya polityczna niepozwoliła i w następnych latach myśli tej urzeczywistnić, Towarzystwo naukowe poznańskie odniosło się do Towarzysta lekarzy galicyjskich we Lwowie z propozycyą, czyby taki zjazd w roku bieżącym niemógł się odbyć we Lwowie. Myśl tę podjęto i wyznaczono pierwotnie zjazd na wrzesień. Gdy jednakże w tym samym czasie odbywać się będzie zjazd w Gracu, jakoteż z innych powodów, mianowicie zatrudnienia w tym czasie nauczycieli szkół średnich, wyznaczono dzień zjazdu na 20 lipca i dni następne.

Zjazd dzisiejszy przeszedł wszelkie oczekiwania. Widzimy pośród nas mężów ze wszystkich stron ziem naszych. Witamy Was w murach naszego grodu. Wdzięczność za podjęcie jenialnej myśli zjazdu należy się Krakowowi. Mowca w dalszym ciągu podnosi doniosłość zjazdów, przytaczając jako przykład godny naśladowania Niemcy, gdzie zjazdy takie zabierały decydujący głos w sprawach wielkiej doniosłości i przyczyniły się tem do wielkiego postępu na polu nauk przyrodniczych i lekarskich, oddając wielkie usługi społeczeństwu. Znaczniejsze miasta stosowały się w swych urządzeniach do opinii zjazdów, mianowicie w sprawach kanalizacyi, desinfekcyi, urządzeń szkół publicznych, wodociągów itp. Dalej podnosi mowca zasługi na polu znawstwa przyrody Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, którego muzeum zajmuje trzecie z rzędu miejsce w Europie, pomimo, iż na inne składały się rządy i monarchowie, a tu tylko usiłowanie człowieka pojedyńczego.

W końcu zaproponował Dr **Noskiewicz** skład wydziału, który przez aklamacyę przyjęto.

Według tego obrano pierwszym prezydentem Dra **Majera**, prezesa Akademii umiejętności w Krakowie, drugim prezydentem Dra **Szafarkiewicza**, trzecim Dra **Kaczorowskiego** z Poznania. Wiceprezydentami obrano Dra **Denarowskiego** z Czerniowiec, Dra **Rollego** z Kamieńca Podolskiego, Dra **Wańkiewicza** z Litwy i hr. Kazimierza **Wodzickiego** z Olejowa. Sekretarzami obrano pp. Dra Longina **Feigla** ze Lwowa, Dra **Grabowskiego** prof. uniw. z Krakowa, **Gralewskiego** Fortunata z Krakowa i **Kubarego** z Australii.

P. **Majer** obejmując krzesło przewodniczącego, następną przemową zagaił obrady:

Najprzód wyrazić muszę podziękowanie za zaszczyt, który mię spotyka. Na słowa silić się nie będę. Zanadto rozrzewniło mnie przemówienie poprzednika mego, abym starał się oddać myśl moją słowami. Darujcie wszelako panowie, jako człowiek nieprzygotowany, chciałbym zwrócić uwagę szanownego Zgromadzenia na niektóre okoliczności ze zjazdem naszym w najbliższym związku będące. Powołany waszemi przychylnemi głosami na przewodnika tego szanownego Zgromadzenia, temsamem staję się reprezentantem tego zjazdu w obec nauki, w obec kraju i w obec tego miasta, które nas przyjmuje tak gościnnie. Co do nauki, nie mam nic do dodania nadto, co mój poprzednik, przewodniczący w gospodarczym komitecie objawił. Tak jest, zjazdy te mogą podwójny mieć skutek. Skutek bezpośredniej korzyści naukowej tak teoretycznej jak praktycznej jest może większy jeszcze w zastósowaniu praktycznem. Mogą mieć te zjazdy jeszcze skutek bezpośredni, niemniej ważny i również przez szanownego poprzednika nadmieniony, mianowicie stosunek towarzyski. Jakże jednak te stosunki towarzyskie w bliskim są związku z samem dobrem nauki? Zapewne. Nie przeceniam ja skutku zjazdów nad ich rzeczywistą wartość naukową, jednakowoż wszelka przesada byłaby tu naganną. Nauki były już wtenczas, kiedy jeszcze zjazdów nie było. Ale obejrzmy się na to, jaki postęp był wówczas, a jaki jest dziś. Pisano wprawdzie dzieła naukowe, zanim jeszcze rozpowszechniła się prasa peryodyczna. A jak prasa peryodyczna przyczyniła się do szybkiego postępu, do szybkiej wymiany myśli? Jeżeli prasa peryodyczna wywarła już takie skutki, to cóż powiedzieć o zebraniu, w którem nie martwem pismem, ale żywem słowem przemawia jeden do drugiego. Takie zetknięcie się, taka wymiana opinij przy ściśnieniu koleżeńskiem dłoni, to właśnie ma ten błogi skutek, że przeciwne opinie nie pociąga do niefortunnych sprzeczności, ale wymaga wzajemnej wyrozumiałości.

Poczucie koleżeństwa ma ten błogi skutek, że co w oddaleniu mogłoby jątrzyć namiętności, tu sprowadza błogie porozumienie. Jeżeli zdania sprzeczne spotkają się z sobą, to nieprzyjdzie tu do namiętności, albowiem znajdzie się zawsze żywy głos, który poprze albo jedno albo drugie i sprowadzi tem sposobem porozumienie. Otóż takie żywe porozumienie się, aczkolwiek ubocznem jest względem samej nauki, ale przyznacie panowie, że właśnie dla jej dobra ono służy i więcej może jak częstokroć same odrębne badanie.

Jeżeli mówię o stosunku zjazdu naszego do nauki, nasuwa mi się tutaj na myśl jedna okoliczność, do których zjazdy podobne dawały powody, mianowicie, jakim sposobem tu na zjeździe prawdy mają być stwierdzane i uznane? Czy sam zjazd i większość członków przez proste zebranie głosów mogą prawdę jaką potwierdzić? Jeżeli idzie o zastósowanie praktyczne, w takim razie byłoby rzeczą zupełnie jasną i praktyka tego wymaga, ażeby zdanie większości objawione zostało. Jeżeli szło o to, by zaprowadzić jakie urządzenie administracyjne, celem zapobieżenia np. cholerze lub czy ona jest zaraźliwą lub nie, i pytano się o to zgromadzonych lekarzy i przyrodników, to jakaż była na to rada? Rząd chciał w najlepszej chęci zapobiedz złemu, na kogo więc miał się oglądać, naturalnie na tych, którzy w tym przedmiocie są kompetentni. Ta większość zatem koniecznie stanowić musiała. Orzeczenie jej musiało być podstawą do praktycznych zarządzeń. Jeżeli zaś idzie o rzecz a nie o względy praktyczne, tam uznawanie, co jest prawdą albo nie, przez proste wotowanie byłoby niewłaściwem. Czy naprzykład zmysł smaku posiada jeden czy więcej organów, czy pewien charakter czaszki oznacza charakter słowiański lub nie, czy teorya Darwina o przeobrażeniu gatunków jest prawdziwą czy nie, to orzeczenie przez proste wotowanie byłoby wątpliwem co do naukowej wartości, a jeden fakt dostatecznie zbadany więcejby znaczył, aniżeli cały wypadek wotowania, i zdaje się tej drogi trzymać się nam należy.

Gdyby szło o przedmiot, który ma w zastosowaniu na celu pewną praktyczność, tam nie ma innej rady tylko wotowanie, a jeżeli jest rzecz wątpliwa, powinna być większością głosów zdecydowaną. Jeżeli zaś idzie o wywody teoretyczne to debaty powinny przyprowadzać do przekonania. Tę krótką uwagę zrobić miałem ze względu na stosunek nasz do nauki.

Ze względu na nasz stosunek do kraju to powiem, że gdyby ten kraj mógł stanąć tu przed nami w postaci jednej poważnej osoby, to pewny jestem, że z miłością spoglądał by na nas, jak na swoich synów, chcących dla niego pracować, ażeby praca ta skuteczniejszą dla niego być mogła. Jako ojciec byłby pobłażliwym nawet na usterki, onby zrozumiał, że kroki nasze są początkowemi i że dobremi chęciami wiele już zrobić można i żeśmy w ciągu lat już wiele dobrego zrobili.

Co do miasta, które nas tu przyjmuje gościnnie, historyę jego słyszeliśmy od poprzednika mego. Otóż skutkiem okoliczności tak szczegółowo przez niego wyrażonych, znachodzimy się w murach tego grodu, który nas przyjął i przywitał tutaj z całą serdecznością. Może ono być pewnem, że serdeczność tę wywzajemnić umiemy. Przyjdzie nam to łatwo, bo wiemy czym był Lwów. Atmosfera jego i tradycye, które z niego zaczerpniemy, mogą być dla nas w znacznej części podnietami do dalszej pracy. Któż nie zna nazwy Leopolity i wyrażenia poety: *„Gente Ruthenus, natione Polonus.“*

Dla tego powtarzam, jeżeli miasto to tak serdecznie objawiło się dla nas, tę serdeczność odwzajemnić będzie naszem staraniem, które się okaże przez naszą, o ile można, wytrwałą pracę w kierunku nam tu przedłożonym. Co do mnie samego, cóż mam powiedzieć? Uczciliście panowie może wiek, który jeżeli z tej strony ma korzyść, to z drugiej strony ma tę niekorzyść, że osłabia siły człowieka, odejmuje mu energię i sprężystość do jakiej się poczuwać powinien. Czy na tem stanowisku odpowiem, do was będzie należeć ocenienie, zapewne osoby, które tutaj do zarządu powołane zostały, będą mi pomocne w wypełnieniu mojego zadania.

Zresztą jestem w gronie osób, które sprowadziła nauka. Badania naukowe nie obudzają tak ich namiętności, jak względy społeczno-polityczne. Tych tutaj niema, nauka wyższą jest nad to, jest to gwiazda przewodnia do której nawet owe względy społeczne stosować się muszą, która im przewodniczy, i za którą one postępują. W gronie takich mężów przewodniczyć jest prawdziwą chlubą i pociechą, której doznaję tem więcej, skoro pochodzi od mężów z tak różnych stron naszego historycznego obszaru tu zgromadzonych. Nie miałem najmniejszej pretensyi, daleką była ta myśl odemnie, ażeby to grono tak zaszczytnie dla mnie się objawiło, dla tego przyjmijcie panowie najserdeczniejsze moje z tego powodu podziękowanie (huczne oklaski).

Odczytano następnie rozmaite telegramy i listy nadeszłe, pomiędzy innemi od prof. Dra **Dietla**, prof. **Cieszkowskiego** z Kazania, Dra **Wredena** z Warszawy, Dra **Brodowicza** z Krakowa i innych, którzy tłumaczą swą nieobecność; poczem prof. Dr **Janikowski** zdawał sprawę z wykonania uchwał pierwszego zjazdu w Krakowie. Nastąpił potem podział na sekcye, tudzież odczyt p. Izydora **Kopernickiego** „O świecie roślinnym i zwierzęcym w wyobrażniach lekarskich i wierzeniach naszego ludu; a wreszcie odczyt radcy górniczego p. Edwarda **Windakiewicza** p. t. „Rzut oka na rozwój przemysłu naftowego i na stosunki geologiczne ropy i wosku ziemnego w Galicyi.“ Odczytów tych nie streszczam, gdyż będą one dokładnie podane w dzienniku IIgo zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który wam jutro nadeślę, a które zapewne będzie dokładniejsze, aniżeli byłoby streszczenie mego pióra niefachowego.

O godzinie 2 z południa zebrali się uczestnicy na wspólny obiad w sali sejmowej, popołudniu zaś zwiedzano Muzeum przemysłowe, stowarzyszenie rękodzielników Gwiazdę i Górę Zamkową.

Dziś wieczór recepcya u prezydenta miasta, na którą proszonych jest prócz uczestników zjazdu, wiele osób ze Lwowa.

Wiedeń 20 lipca.

(J.H.) Wiedeń zajmuje się w obecnej chwili przeważnie sprawami miejskiego gospodarstwa; dotyczy to przedewszystkiem drożyzny w artykułach żywności, przeciw której wszystkie dotychczas użyte środki okazały się bezskutecznemi. Przeciw wyzyskiwaczom targu wystąpił nawet i rząd, a co nie udało się magistratowi i innym władzom, tego dokona może sprężystem ujęciem sprawy władza rządowa. Wczorajsza *Montagsrevue*, zostająca pod wpływem ministerstwa, zapowiada właśnie wdanie się rządu w tą sprawę. Jeżeli nie ustanie praktykowana dotychczas lichwa na targu, to grozi artykuł *Montagsrevue* zaprowadzeniem na nowo taksy, to jest ustanowieniem taryfy przymusowej na chleb i mięso. Czy atoli środek ten jest zdolnym do usunięcia złego, jest rzeczą wątpliwą. Nie mogąc skorzystać na cenie lub wadze piekarz lub rzeźnik,

---

Część literacko-artystyczna.

ŁUCK
starożytny i dzisiejszy
przez *T. J. Steckiego.*

(Dalszy ciąg).

Ze śmiercią Witolda skończył się błogi spokój Wołynia, którym ta ziemia cieszyła się przez cały ciąg jego rządów tj. przez lat przeszło czterdzieści (1388—1430). Jeszcze za życia W. księcia, postanowił Jagiełło, że następcą jego na W. księstwo litewskie będzie Swidrygiełło, a gdy Witold skonał, posłał temuż na znak inwestytury pierścień wielko-książęcy. Jagiełłę przedewszystkiem obchodziło dzieło katolicyzmu na Litwie; dwóch wprawdzie miał pretendentów katolików, najbliższych prawami do objęcia W. książęcego stolca na Litwie: Zygmunta Kiejstutowicza i Bolesława Świdrygiełłę — pierwszy jednak był bratem rodzonym bezdzietnego Witolda, a więc niejako prawym jego spadkobiercą. Oddając mu więc Litwę, król niejako potwierdzał znane marzenia Witolda utworzenia dziedzicznego tronu na Litwie; wolał przeto wybrać znanego mu od tak dawna wichrzyciela, stronnika Rusi, chociaż ten nie ukrywał się ze swym wstrętem do zjednoczenia Litwy z Koroną. Słynna jednak rada koronna królewska inaczej na te sprawy zapatrywała się, a niemogąc już przeszkodzić wyborowi króla, pospieszyła przynajmniej z postanowieniem ratowania z przewidywanej burzy, co tylko się da ratować, a przedewszystkiem Podola i Wołynia. Za pierwszą więc wieścią o śmierci Witolda, starostowie Polacy ustanowieni na zamkach podolskich, owładnęli niemi na rzecz Korony, co spowodowało tak wielki gniew ze strony Świdrygiełły, że zatrzymał prawie więźniem króla w Wilnie. Lepiej poszły interesa Świdrygielle na Wołyniu, w kraju przez Rusinów zaludnionym, gdzie po przybyciu Świdrygiełły przyjęto go radośnie a Łuck, Włodzimierz i pomniejsze grody z radością klucze swych twierdz mu wydały. Ztąd Świdrygiełło ciągłemi wycieczkami trapił pobliższe Rusi polskiej okolice, otwarcie już nieposłuszeństwo królowi wypowiedziawszy. Jagiełło umknąwszy szczęśliwie z Wilna wrócił do Polski, a tu już zastał umysły wzburzone przeciw tak jawnym obelgom i upokorzeniom, zadawanym przez Świdrygiełłę, i na kilku zjazdach wojnę z nim prawie postanowioną. Król zgrozą i żałością przejęty na myśl walki z bratem, najniechętniej zgodził się na nią — zgodzić się jednak musiał, sam może w duszy nieuniknioność jej widząc.

Otóż w maju 1431 r. z wojskiem także niechętnem, w broń i zapasy wojenne słabo opatrzonem, źle bowiem obliczono siły i środki obrony Świdrygiełły, ruszył król zwolna przez ziemię bełzką na Wołyń. Obszerniej się nad tą wyprawą zatrzymamy, głównie bowiem skierowana była na Łuck, w którym zamknął się Świdrygiełło; oblężenie tego miasta dało powód do homerycznej opowieści kronikarzy Długosza i Wapowskiego, z których jako najlepiej świadomych tego wypadku, cały nasz opis i my poczerpnęliśmy. Z końcem maja stanęła wyprawa nad Bugiem. Zastąpił jej drogę pierwszy, książę ruski Sienko Romanowicz, lecz pobity z pola ustąpić musiał. Twierdze Włodzimierz i Zbaraż, aby nie wpadły w ręce Lachów w perzynę obrócono, a cała ludność okoliczna z mieniem i chudobą swoją cofnęła się w głąb kraju, pustynię po sobie zostawiając. Miał więc król otwartą drogę do Łucka, stolicy i głównej twierdy Wołynia, uznał jednak stosowniejszem udać się do Włodzimierza już spalonego i małe okoliczne wysepki, gdzie się mieszkańcy schronili szturmem zdobywać i palić. Tymczasem Litwini i Rusini za plecami króla nieprzyjacielskie kroki i harce rozpoczęli — wpadli do ziemi chełmskiej zkąd ich wyparto, a w odwet wojska polskie zniszczywszy okolicę Krzemieńca, wielkie zapasy żywności do zgłodniałego obozu króla przywieźli. Rusini znowu wkraczają do ziemi bełzkiej, własności książąt Mazowieckich — twierdzę Busk palą — czynności te niewiele wprawdzie znaczące, robiły jednak dywersyę w posępnej wyprawie, której król tak niechętnie przewodził. Wszystkie jednak oczy zwrócone były na Łuck, który musiał być silnie obwarowany wówczas, a Rusini najzupełniej przeświadczeni byli, że się nie podda, kiedy dzierżawca i dowódzca wołyńskiej twierdzy Olesko, imieniem Bohdan Rohatyński, kiedy go zmuszano do poddania jego zamku, przyrzekł, że to uczyni, ale nie prędzej, aż kiedy król Łuck zdobędzie.

Z końcem lipca wśród największych upałów, ruszono namioty z pod Włodzimierza i udano się do Łucka. W drodze nadeszły dopiero zaciągi z Wielkiejpolski. — Król rad, że na kogoś winę zwalić może, zgromił je, mówiąc, że gdyby nie to opóźnienie, miałby dawno Łuck w rękach swoich. Przyjął łaskawiej poselstwo od Świdrygiełły, żądające pokoju z obietnicą, że stanie osobiście w obozie królewskim dla zawarcia układów, co było oczywiście podstępem; pragnął bowiem tylko zyskać na czasie i coraz więcej nękać wojsko królewskie, co mu się też wybornie udało. Brak wody już się czuć dawał. Wojsko znużone stanęło nad Styrem. Most był rozebrany, nie było nikogo, coby bród wskazał, a Świdrygiełło zamiast stanąć według obietnicy w obozie brata, ze wszystkiem swem wojskiem oczekiwał go groźno na przeciwnym brzegu. Kilkadziesiąt kul ognistych dobrze wymierzonych przez forpoczty polskie, rzuciły popłoch pomiędzy jego szyki. — Gdy zaś wszystkie królewskie pułki puściły się wpław przez rzekę, natenczas Świdrygiełło widząc, iż siła nieprzyjacielska daleko większa, niż się spodziewiał, pierwszy uszedł z placu i w odwrocie miasto Łuck w perzynę obrócił. Za przykładem dowódcy, żołnierze jego poszli w rozsypkę, wiele z nich padło w niewolę ścigającym Polakom, pomiędzy tymi Gasztold, marszałek litewski. — Wojsko królewskie Łuck zajęło. Szata Świdrygiełły krwią zbroczona, którą tamże znaleziono, dała powód do wieści, że i on poległ, co króla w wielką wprawiło żałobę.

Dnia 4 sierpnia wojsko koronne stało nakoniec pod murami twierdzy Łucka. Na uczynione wezwanie do naczelnika przez Świdrygiełłę postanowionego, Jurszę Rusina, aby poddał się królowi, tenże odmownie odpowiedział. Król rozpoczął przeto oblężenie. Opasano zamek, odcięto wszelki dowóz wody i żywności. Gdy zaś chciano szturm przypuścić i działa już na niektórych miejscach mur zwaliły, król natychmiast surowo to zakazał. Wolno było tylko w pojedynczych oddziałach ubiegać szańce, ciskać strzały na ukazujących się po murach i wieżach nieprzyjaciół. Przy takim sposobie ataku, któren kronikarz Bielski dobitnie dwoma słowy charakteryzuje „jako król Łucka dobywał, nie dobywając prawie“ — wszelkie korzyści były na stronie oblężonych. Z po za murów i wież, do których ani działami, ani siekierą nawet przystąpić nie było wolno, rzucała załoga twierdzy gromy całe kul, strzał, kamieni, nawet ścierwa na wojsko. A w obozie królewskim żadnego ładu nie było, każden z braku rozkazów wyższych na swą porękę działać musiał. Świdrygiełło, który nie zginął, ale rozlokowawszy się nieopodal w grodzie Stepaniu nad Horyniem temu się przypatrywał, zsyła zmyślone przez siebie listy chana tatarskiego do króla, aby wstrzymał się od wojowania ziem litewskich, a mianowicie Podola, które on chan nadał Świdrygielle. Wyśmiano i posła i listy, ale niebawem inny fortel lepiej udał się. Na dniu 13 sierpnia Jursza, komendant łuckiej twierdzy, prosi o zawieszenie broni na trzy dni z oświadczeniem, że jeżeli dotąd nie nadeśle mu Świdrygiełło pożądanego sukursu, on twierdzę królowi odda. Mimo szemrań i oporu wojska, król przystał na to, czem dał wszelką sposobność załodze zaopatrzyć się w żywność i w wodę — zaraz bowiem nazajutrz oświadczył Jursza, że w żadnym razie nie ustąpi z twierdzy. Przezorny tymczasem Świdrygiełło, przeciwnie zsyła nową deputacyę do obozu królewskiego i uzyskuje nie tylko nowy sześciodniowy rozejm, ale ważniejszą jeszcze koncesyę, gdyż król przystał na wysłanie sześciu pełnomocników do Stepania, gdzie wspólnie z litewskimi panami, miano traktować o pokój. Gdy zaś w chwili, kiedy upłynął czas rozejmu, załoga twierdzy zrobiła wycieczkę na spoczywających w namiotach swych Polaków, Świdrygiełło jeszcze raz wysyła w poselstwie do króla dwóch ruskich książąt i pięciu Litwinów, którzy ku wielkiemu oburzeniu wojska królewskiego, nowe zawieszenie broni na dni ośm uzyskują. Tak W. książę bez krwi rozlewu blizkim był celu swego, któren był zmusić króla

który będzie chciał dalej zatrzymać dotychczasowy zysk, będzie się starał stratą poniesioną odwetować na jakości materyału. Jakoż radykalniejszy środek ku zaradzeniu drożyźnie byłby drugi wspomniany przez rzeczony dziennik, to jest popieranie domokrążstwa w artykułach żywności. Konkurencya przez to stworzona przyczyniłaby się wiele do obniżenia cen; zresztą ten rodzaj handlu, jak wskazują rezultaty, mianowicie w Paryżu, okazał się bardzo skutecznym.

W tej samej sprawie obradowała wczoraj również ankieta, złożona z reprezentantów gminy, Wydziału krajowego, Izby handlowej i rządu. Chodziło o sprawę miejskiego podatku konsumcyjnego, który stał się nader uciążliwym dla miasta, tamując jego rozwój. Pokazały się dwa kierunki. Gmina i Wydział krajowy są za zniesieniem rogatek i połączenia Wiednia z dalszemi przedmieściami. W skutek tego ubyłoby cokolwiek z ciężaru podatkowego ponoszonego przez miasto, a różnica ta spadłaby natomiast na barki przedmieść, te atoli przez wcielenie do miasta nabyłyby wiele innych korzyści wynagradzających im ową szkodę. Rząd jednakże stosując się do intencyj Rady państwa, przeciwnej zniesieniu rogatek, sprzeciwia się również tym projektom, a popierają go w tem zastępcy Izb handlowych. Rząd jak również ci ostatni są tylko przychylni rewizyi obecnych taryf i stósownej redukcyi tychże. W obec tak zasadniczych sprzeczności oczywiście dotychczas nie mogło przyjść do porozumienia.

Skoro we wszystkiem panuje ogólne dążenie do zredukowania cen, to dziwić nie może oburzenie, z którem publiczność tutejsza przyjęła podwyższenie taryf na kolei konnej w Wiedniu. Niestósowniejszej pory do tego Towarzystwo nie mogło sobie wybrać. Nie przyszło naturalnie nigdzie do burd, czego się niektórzy spodziewali, ale publiczność mądrzej sobie postępuje. Stanęła zaraz w opozycyi i woli chodzić piechotą a nie dać dwóch centów więcej. Dawniej przepełnione zawsze wagony, błyszczą teraz pustkami a akcye Towarzystwa spadły wczoraj z 124 na 121. Zamiar Towarzystwa rozbije się o opór publiczności, a prędzej czy później tramway musi obniżyć cenę.

Jeneralny dyrektor kolei Elżbiety p. Keissler wypadkami ostatnich dni czuł się spowodowanym do podania się o dymisyę. Miejsce jego zajmie dotychczasowy zastępca jego p. Czedik, urząd zaś tegóż obejmie urzędnik jeneralnej inspekcyi p. Claudi.

Jak donosi *D. Ztg* czeka wynalazcę działa stalowo-bronzowego, jenerała Uchatiusa, piękne wyszczególnienie. Ma dostać order Leopolda a nadto dar honorowy w kwocie 100,000 zł. ze skarbu państwa. Przeciąg czasu, w którym sporządzać się mają nowe działa dla armii austryackiej, wyznaczony na dwa lata. Fabrykacya odbędzie się pod dozorem jen. Uchatiusa a pozostałemi staremi armatami opatrzoną zostanie utworzyć się mająca artylerya honwedów.

Rzym 17 lipca.

Prócz zwykłych w téj porze roku upałów, dokucza nam tutaj często wracające duszące *sirocco.* To też kto może, Rzym opuszcza; kto nie może, pociesza się przykładem Ojca Świętego, który mimo swych 83 lat, mimo szczególniéj w lecie niezdrowego położenia pałacu watykańskiego, zdrów i rzeźwy jak dawno nim nie był. Winszującemu mu przed kilku dniami téj czerstwości O. Piotrowi Semenence odrzekł z uśmiechem i serdeczną wesołością słowami pisma świętego: „Tak, tak, odnowił Pan młodość moją jako orłową.“ *Renovavit Dominus juventutem meam sicut aquilae*; przedwczoraj zaś, przyjmował znowu młodzież kolegium polskiego pragnącą złożyć mu hołdy przed ukończeniem roku szkolnego. „Dzieci moje, odezwał się do nich, rad jestem, że was widzę i pobłogosławić mogę. Trzeba nam się w tych czasach bardzo modlić o ducha mocy i wytrwania; trzeba abyście byli przygotowani na życie twarde... czasy bowiem są ciężkie wszędzie, ale najcięższe w Polsce. Módlcie, módlcie się bardzo: przedewszystkiem do Najświętszéj Panny Maryi, głównéj Opiekunki Królestwa Polskiego *(la principale protettrice del Regno di Polonia)*, potem do wszych innych śś. patronów, a także i do wszystkich śś. męczenników; bo Polska to kraj męczeństw, a więc i wam na męczeństwo gotowymi być potrzeba“...

Niecierpliwie tu oczekujemy wiadomości o powrocie z wygnania i instalacyi na katedrze kujawsko-kaliskiéj X. biskupa Wincentego Popiela o którego prekonizacyi donosiliśmy w przeszłym liście, a którego siedmioletnie za obronę praw swego kościoła cierpienie wysoko go postawiło w szacunku tutejszego duchownego świata.

Pomiędzy mnóstwem dowodów czci miłości ze wszystkich stron katolickiego świata przez Piusa IX odbieranych, zwróciło uwagę nadesłane z Hiszpanii wspaniałe zbiorowe album. Słynny adwokat katolicki Don Josè Maria Carulla, redaktor główny znakomitego podobno czasopisma *la Civilizacion*, z powodu 29éj rocznicy koronacyi Piusa IX podjął myśl tego albumu a zarazem otworzył osobną składkę świętopietrza. W dwa miesiące uczyniła 92 tysiące realów, a album zawiera nie małą liczbę adresów, życzeń itd. prozą i wierszem, pomiędzy któremi istotnie prawdziwe spotkać można perły, a wszędzie ta cecha dziewiczéj wiary, bohaterstwa, chrześciańskiéj powagi i szlachetnéj dumy, któremi mimo obecnego zaćmienia jéj politycznéj wielkości, mimo spustoszeń liberalizmu i rewolucyi, nie przestała odznaczać się Hiszpania „ojczyzna wielkich świętych i bohaterów wielkich,“ zaiste dziwnie zapoznana w téj smutnéj epoce gdzie cyfry przemysłowéj produkcyi i handlowego wywozu jedyną miarę wielkości narodów stanowią. „Ojcze Święty, mówi jeden z tych adresów, kościół chciano uczynić niewolnikiem. On jednak pod wodzą twoją nie przestał być panem, rewolucya chce panować, marzy o ujarzmieniu wszech narodów, a przecież pozostaje niewolnicą fałszu.“ „Ojcze Święty, mówi inny, tyś prawdziwym wszystkich chrześcian ojcem, świat cię podziwia jako nowego Abrahama, który przeciw wszelkiéj ludzkiéj nadziei, zbawienia narodów oczekuje... Nie, nie polityka to świat zbawi, zbawi go Papież: *No, no salvara il mundo la politica, lo salvara un Papa.* Inny w pięknym wierszu wysławia „kapłana Niepokalanéj.“ Inny w tym jędrnym, lapidarnym kastylskim języku woła: Pius dziewiąty żyje! Siłą Jego słowo; sztandarem prawda; bronią i godłem krzyż, *e vence la terrifica Inmensitad del mal* (i zwycięży przerażający ogrom złego).“ Sławny pisarz Candido Nocedal wyraża wspólną podniosłych dusz nadzieję: „Przyjdą, tak, przyjdą (pisze) czasy szczęśliwe, których oczy moje nie zobaczą, lecz które serce moje zgaduje wiarą, a i sam rozum wskazuje.“

W obozie przeciwnym mnożą się objawy znużenia, i mimowolne wyznania. Niejaki Franchetti, liberał rządowy, przedsięwziął w jesieni 1873 i w 1874 roku długą, badawczą podróż po dawnych prowincyach neapolitańskich. Długa jego o téj podróży relacya potwierdza inną podobną w tymże przedmiocie przed 11tu laty napisaną przez hr. Bianco di Saint-Jorioz, kapitana jeneralnego kwatermistrzostwa. Rezultat przytoczonych faktów jest, że od czasu rewolucyi 1860 r. artykuły żywności i innych pierwszych potrzeb w dwójnasób zdrożały; podatki, podobnież prawie w dwójnasób powiększone, wyczerpały nie małe zasoby w poprzednich latach przez włościan i rzemieślników tamtych prowincyj uzbierane; zniesienie oficyalnie wszystkich, *de facto* większéj części klasztorów pozbawiło ludność ubogą mnóstwa lekarskiéj pomocy domowéj jałmużny itp., nauczanie elementarne odebrano zakonom, które zastąpiono płatnemi szkołami, do których nauczycieli wynaleźć nie można; lud niechętny itd. konkluzyą p. Franchetti jest: że należy w téj części półwyspu „wywołać powolną i spokojną rewolucyę ekonomiczną i społeczną, którąby podniosła poziom moralny téj ludności i stworzyła atmosferę cywilizowaną, sprzyjającą rozwojowi swobód publicznych i zdrowych pojęć postępu i kultury. „Inaczéj mówi p. Franchetti, brzydką będzie przyszłość.“ Zgoda, możnaby mu odpowiedzieć, ale jakąż dźwignią wywołać owo zbawienne przeobrażenie? Czy podobnemi frazesami? Czy przykładem bezecnych intryg i przekupstw osobistości należących do rządzącéj *consorterii?* Czy demoralizującym lud katolicki przykładem gwałtów i szyderstw na osobach, konfiskat na mieniu zakonów, które on przywykł szanować od wieków? Prawda, że w skutek biórokratycznego ucisku dawnéj administracyi burbońskiéj, w skutek odgradzania duchowieństwa od swobodnéj komunikacyi z Rzymem, w skutek tych ciasnych, zabójczych dla ducha katolickiego tradycyj XVIII wieku, które wszystkie monarchie katolickie do przepaści doprowadziły i na łup rewolucyi wydały, wiele, bardzo wiele do odnowienia było, tak w łonie duchowieństwa i klasztorów jak i w samejże administracyi rządowéj; ale rady na złe szukać w rozpasaniu sekciarskiéj bezbożności, w swobodzie danéj bluźnierstwu, w konfiskatach i demoralizującéj propagandzie, to istne szaleństwo zaprawdę! Gdzież w tem wszystkiem choćby jedna zasada odrodzenia moralnego lub nawet tylko ekonomicznego? To też, jak sami teraz przyznają, niepoprawni doktrynery co myślą, że dość ogłosić parlamentarną konstytucyę i puścić wodze masońsko-żydowskiéj prasie, by odrodzić społeczeństwo, ekonomicznie, zamiast postępu, osiągnęli coraz większe zubożenie; moralnie wzrastającą liczbę przestępstw i zbrodni kryminalnych; cóż dopiero powiedzieć o obyczajach?

Wspomniany w przedostatnim liście deputowany Nicotera uczestniczył niedawno w obchodzie rocznicy rewolucyjnéj wyprawy do Sapri w 1857 r., pierwszego zamachu z tych, które z bliska poprzedziły i przygotowały upadek dynastyi burbońskiéj. „Kraj nasz, panowie, rzekł w mowie mianéj na tym obchodzie, spragniony jest sprawiedliwości i dobrego rządu... utracił wiarę w wolność; zachwianemu w miłości swojéj jedności potrzeba zapalenia téj wiary w swobodę, téj wiary w jedność itd.“ czyli w rewolucyę, któréj p. Nicotera jest rzecznikiem. Ale każdy rozsądny człowiek mu odpowie z panem Montégut w *Revue des deux Mondes* (z d. 15 listopada 1871): „Rewolucya nie dotrzymała żadnéj ze swoich obietnic; i nie dotrzyma, i nie może żadnéj dotrzymać. Świat już jej nie wierzy“. Tak, świat jéj już nie wierzy, bo świat dziś rządzący, politykujący, rozprawiający, w nic już nie wierzy. Sami rewolucyoniści nawet w siebie już nie wierzą. Więc albo szkaradny po krwawych jeszcze starciach czeka Europę despotyzm, którego już mamy zadatki, albo... tryumf prawdy i swobody pod sztandarem krzyża a sterem Chrystusowego Namiestnika. Szczęśliwy kto na duchu nie upada i tego tryumfu wygląda.

N. Pan pozwolił hr. Stanisławowi Mieroszowskiemu, właścicielowi dóbr i prezesowi Rady powiatowej krakowskiej, przyjąć i nosić krzyż oficerski włoskiego orderu korony, mieszkającemu zaś w Warszawie Drowi Aleksandrowi Jawurkowi z Krakowa order rosyjski św. Stanisława 3ej klasy.

Minister skarbu mianował Jana Womelę, głównego kasyera w kasie głównej krajowej we Lwowie, kontrolorem tejże kasy.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Antoniego Horniatkiewicza w Lisku rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Lisku, a nauczycielkę Helenę Pomiankowską w Podgórzu nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Podgórzu.

Lwów 20 lipca. O stanie spraw indemnizacyjnych z końcem miesiąca czerwca r. 1875 otrzymuje *Gaz. Lwow.* następujące sprawozdanie: Z spraw zaległych z końcem grudnia 1874 r. w liczbie 103 i z wniesionych w ciągu pierwszego półrocza b. r. spraw w liczbie 3682, czyli z ogólnej liczby 3785 spraw załatwiono 3640; pozostało tedy z końcem czerwca b. r. spraw niezałatwionych 145.

Tytułem kapitału wynagrodzenia i wykupna przyznano uprawnionym:

A) w okręgu administracyjnym Lwowskim w pierwszej połowie b. r. 1848 złr. 58 ct., w ogóle zaś do końca czerwca b. r. 47,302.564 złr. $4^1/_2$ ct.

B) w okręgu administracyjnym Krakowskim w pierwszej połowie r. b. 3116 złr. $47^1/_2$ ct., w ogóle zaś do końca czerwca r. b. 27,391.378 złr. $57^1/_2$ ct.

C) w Wielkiem Księstwie Krakowskiem w pierwszej połowie b. r. nie przyznano nic, w ogóle zaś do końca czerwca b. r. 2,983.190 złr. 10 ct. Tytułem zaliczek na kapitał i renty zaległe tudzież zaległych rat i kapitałów asygnowano dla Lwowskiego okręgu administracyjnego 58,424.227 złr. 15 ct., dla Krakowskiego okręgu administracyjnego 34,261.224 złr. $13^1/_4$ ct. a dla W. Ks. Krakowskiego 3,541499 złr. 56 ct., z tego wypłacono w Lwowskim okręgu administracyjnym w obligacyach 58,319.250 złr. a w gotówce 98,855 złr. 37 ct., w Krakowskim okręgu administracyjnym 33,145.740 złr. w obligacyach a 1,115.484 złr. $13^1/_4$ ct. w gotówce, w W. Ks. Krakowskiem w obligacyach 3,481.640 złr. a w gotówce 59,859 złr. 56 ct. Z pozostałych przy końcu grudnia 1874 w zaległości 174 i z zarządzonych w pierwszem półroczu 1875 nowych 83 dochodzeń, zatem z ogólnej liczby 257 dochodzeń przedłożono właściwym organom 111 a w zaległości pozostało z końcem czerwca b. r. 146.

Wiedeń 20 lipca. Już piąty tydzień rozpoczął się wczoraj odkąd trwa zmowa robotników w Bernie, a o końcu jej nie ma mowy, chociaż już kilkakrotnie na to się zanosiło. Robotnicy opuszczają dość licznie Berno i udają się za granicę. Przeprowadzone przez komitet robotników dochodzenia, doprowadziły do następującego wyniku: Liczba tkaczy wynosiła przy początku zmowy 2800, z tych robi dziś 200, 1700 trwa w zmowie, reszta opuściła Berno. Otto Bauer, fabrykant, który najwięcej zatrudniał robotników, bo około 200, zwołał ich dzisiaj celem rokowań, przyszła jednak tylko deputacya z czterech i niedoprowadzono do zgody. Inni fabrykanci sprowadzają maszyny, które im zastąpić mają siłę robotników.

— Rozesłany wczoraj w języku polskim zeszyt Dziennika praw państwa, zawiera następującą ustawę z dnia 23 maja 1875, o zaprowadzeniu kilku zmian w obowiązujących przepisach prawnych co się tyczy ilości czystego metalu w towarach złotych i srebrnych tudzież nadzoru w tej mierze:

Za zgodą obu Izb Rady państwa, zmieniając częściowo §§. 57, 60, 62, 63, 64 i 78 ustawy z dnia 19 sierpnia 1865 (Dz. u. p. Nr. 75 z roku 1866), o ilości czystego metalu w towarach złotych i srebrnych tudzież nadzorze w tej mierze, postanowiłem i stanowię co następuje:

§. 1. Najmniejszą ilość czystego metalu w srebrze mającem przerobić się na drut, zniża się z 985 na 975 części tysiącznych.

§. 2. Drut złoty czwartego gatunku, którego wyrób był dozwolony tylko dla wywozu za granicę, a zawierający 7, najmniej zaś 6·5 części tysiącznych czystego złota, pozwala się teraz sprzedawać także w kraju i należy z nim postępować tak samo jak z trzema innemi gatunkami drutu złotego; ustaje więc kontrola urzędu cechowniczego nad wywozem tych gatunków drutu złotego.

§. 3. Gdy drut złoty i srebny, jakoteż wyrobione z niego towary (przędza, galony i t. d). nadchodzą z zagranicy, rzeczą będzie kontroli zbadać jedynie, czy przedmioty te zawierają tę najmniejszą ilość czystego złota, jaka jest przepisana dla drutu krajowego złotego i srebrnego.

Jeżeli idzie o drut złoty lub srebrny, to gdy takowy wytrzyma próbę, koniec zwiniętego drutu przytwierdzić należy do cewki pieczęcią urzędu kontrolnego wyciśniętą na laku.

Natomiast towar zawierający w sobie za mało czystego metalu, odesłać należy stosownie do §. 33 na koszt właściciela za granicę.

§. 5. Opłatę za kontrolę ustanawia się teraz także dla drutu złotego, bez różnicy gatunku, w kwocie 1 zł. 10 centów od funta brutto bez względu czy jest wyrobiony w kraju czy sprowadzony z zagranicy.

§. 5. Przywóz z zagranicy drutu złotego i srebrnego, jakoteż towarów, z niego wyrobionych, z obejściem kontroli, pociąga za sobą konfiskatę towaru. Jeżeli prócz tego drut nie zawiera przepisanej ilości czystego metalu, rozciągnięta będzie nadto grzywna w sumie sto do pięćset złotych.

§. 6. Ustawa niniejsza nabywa mocy obowiązującej od dnia ogłoszenia.

§. 7. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się ministrowi skarbu.

Wiedeń, dnia 23 maja 1875.

Franciszek Józef r. w.

Auersperg r. w. *Pretis* r. w.

— Według zawiadomienia czerniowieckiej Izby handlowej i przemysłowej wystosowanego do wiedeńskiej Izby handlowej wydało rumuńskie ministerstwo rolnictwa, handlu i przemysłu następujące, od 1 września r. b. obowiązujące postanowienia: a) Każde przedsiębiorstwo prowadzone w Rumunii czy to przez poddanych rumuńskich, czy też przez obcokrajowców musi na wniosek tamtejszych Izb handlowych być zatwierdzone przez rząd. b) Każdy przedsiębiorca musi zaopatrzyć swój lokal w odpowiedni napis. c) Wprowadzenie w ruch przedsiębiorstwa musi być oznajmiony kompetentnej Izbie handlowej. d) Rumuńska ustawa stemplowa obowiązuje każdego przedsiębiorcę do prowadzenia ostemplowanych ksiąg.

— NPan z okoliczności zjazdu swego z carem rosyjskim nadał ks Suworowowi, adjutantowi cara, wielką wstęgę orderu św. Stefana, a majorowi Foullon krzyż kawalerski orderu Leopolda. Z powodu zaś pogrzebu ś. p. cesarza Ferdynanda otrzymało także kilkanaście osób ordery, przeważnie z orszaku następców tronu lub reprezentantów monarszych.

— Otwarcie uniwersytetu w Czerniowcach nastąpi dnia 4 października r. b.; NPan jak donosi dziennik urzędowy dał już swoje przyzwolenie co do dnia otwarcia. W tych dniach nastąpić ma mianowanie profesorów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca. Komisya Rady miejskiej wybrana do sprawdzenia ostatnich wyborów odbyła wczoraj posiedzenie, na którem ograniczyła się tylko do wyboru przewodniczącego, rozdziału pracy i wyznaczenia sprawozdawców. Uchwalono także sposób zbierania się komisyi na posiedzenie.

— Corocznie dochodzą nas o tym czasie zażalenia, iż rodzice pragnący przygotować nieco synów swych do klas wyższych w czasie dwumiesięcznych wakacyj, natrafiają na trudność łatwą przy dobrych chęciach do usunięcia t. j., że nie mogą dowiedzieć się o książkach, jakie używane będą po wakacyach. Dobrzeby więc było, aby dyrekcye zakładów publicznych, zaraz z początku wakacyj, ogłaszały za kratkami książki przepisane na rok przyszły, wtedy bowiem dyrekcye nie będą nagabywane i nie będą potrzebowały odsyłać strony do *Czasu* który takich ogłoszeń nie umieszcza. Jeżeli zaś Rada szkolna temu winna, to należałoby ze strony dyrekcyj zrobić właściwe przedstawienie do tej władzy wychowawczej, tak gorliwej i dbałej o dobro uczniów i profesorów, a ta niewątpliwie z właściwym sobie tak powszechnie znanym w załatwianiu spraw pośpiechem, słusznym życzeniom zadośćuczyni.

— Do licznych prac historycznych Dra Konstantego Hoszowskiego, senatora b. Rzeczypospolitej krakowskiej, członka n. Akademii Umiejętności przybywa nowa, w tych dniach bowiem wyszła z druku broszurka dwuarkuszowa tego autora p. n. Rozbiór krytyczny biografów Erazma Ciołka, biskupa płockiego i wysłannika do dworów panujących. Jestto krytyczne sprostowanie niektórych błędnych faktów z życia Erazma, podanych przez ks. biskupa Łętowskiego w jego *Katalogu biskupów*, oraz innych biografów piszących o tym mężu; sprostowanie oparte jest na dokumentach i aktach autentycznych Dlategoż też praca ta Dra Hoszowskiego ważnym być może przyczynkiem do źródeł historycznych nietylko ze względu na osobę Erazma Ciołka, ale także na czasy i stosunki, wśród których tenże żył. W końcu dodany jest według „Metryk koronnych“ wywód szlacheckiego pochodzenia Erazma Ciołka, w tekscie oryginalnym łacińskim, wolny od usterek i błędów, jakie natrafić można w tym samym akcie zamieszczonym w „Pamiętnikach historycznych“ Leopolda Huberta w roku 1861 wydanych.

— Policya odebrała od złodzieja szal czerwony, którego właścicielka nie jest znaną, oraz prześcieradła i koszule kobiece znaczone literami czerwonemi *B. D.*; Jan Kluba posługacz N. 20 złożył w policyi torbeczkę z pieniędzmi, którą znalazł wczoraj na mieście.

— N. 20 *Dziennika Mód* zawiera: „Z przyrody“ p. M. K.;“ — „Korespondencya;“ — „Szarada;“ — „Drażliwe kwestye (II);“ — „Kolizye obowiązków,“ szkic psychologiczny, przez J. Chorośnickiego (d. c.); — „Na obczyznie (wiersz) p. D. Węgrowskiego; — „Z życia Van Dycka,“ nowella przez M. Méry (d. c.); — „Muzeum Lubomirskich we Lwowie“ p. Stanisława Kunasiewicza; — „Z kraju i świata,“ przez Omikrona; — Opisy 76 rycin w tekscie i kolorowanej.

— **Swoszowice** 19go lipca.

Dnia 18 b. m. przybyła procesya jubileuszowa z Wróblowic do kaplicy tutejszego zakładu kąpielowego. Piękny i wzniosły widok tworzyły tłumy zgromadzonego ludu, który w swej prostej a szczerej modlitwie chyląc kornie czoło, oddawał hołd Najwyższemu. Przybywającą procesyę powitał bawiący tu na kuracyi X. Muchowicz proboszcz z Nowego targu. Pięknem i do okoliczności zastosowanem kazaniem, rozrzewnił lud cały, wskazując za przykład stary Kraków, który od wieków trzyma się ściśle wiary przodków. Nadmienić wypada, iż goście kąpielni, a zwłaszcza płeć piękna, wzorowy dali przykład ludowi zgromadziwszy się licznie na uroczyste, a dziś powszechne nabożeństwo jubileuszowe. Zasługa przed Bogiem tem większa, że dali dowód, iż fałszywe zrodziło się u ludu przekonanie, jakoby inteligencya zapominała o obowiązkach względem Boga. Często bowiem można teraz słyszeć po wsiach: „Panowie się nie modlą, a mają się lepiej od nas!“

— Stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną otwartą została dnia 14 b. m. w Żmigrodzie obok Dukli.

— Według biuletynu *Gazety Lwowskiej* p. Namiestnik spędził noc wczorajszą spokojnie. Stan sił pomyślny, apetyt lepszy.

— Nr 28 *Prawnika* zawiera: O przysiędze stanowczej z dodatkiem „o ile wiem i pamiętam“ przez Dr A. Balasitsa; — Wpływ art. 14, 15, 16 ustawy zasadniczej państwa z d. 21 grudnia 1867 r., tudzież ustępu 2 i 7go ustawy wyznaniowej z 25 maja 1868 r. na prawo publiczne i t. d., skreślił Władysław Herold, adjunkt sądu pow. w Liszkach; — Przegląd tygodniowy; — Praktyka sądowa i administracyjna; — Proces o otrucie; — Wiadomości potoczne.

— Dyrekcya zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu w powiecie Żydaczowskim, zawiadamia ogłoszeniem wydanem 1 lipca r. b. we Lwowie, że zakład ten otwarty zostanie w jesieni r. b. i przyjmować będzie dzieci obojej płci religii chrześciańskiej, pochodzące z rodziców w Galicyi zamieszkałych. Pierwszeństwo mają dzieci ślubne lub nieślubne bez ojca i matki, bez krewnych i bez majątku. Tylko w braku dzieci powyższej kategoryi przyjmowane będą dzieci mające rodziców, ale tak ubogich, że ich utrzymać nie są w stanie. Chłopcy mogący być przyjętymi do zakładu winni mieć najmniej lat 7 zaczętych a najwięcej 10 skończonych, dziewczęta najmniej lat 6 zaczętych, a najwięcej 8 skończonych. Zwierzchność gminna, opiekun, rodzice lub osoba prywatna pragnąca w zakładzie umieścić dziecię, ma imieniem tegoż wnieść prośbę do zarządu centralnego fundacyi ś. p. Stanisława hr Skarbka we Lwowie z załączeniem *a)* świadectwa ubóstwa wydanego przez zwierzchność gminną i miejscowego proboszcza; *b)* metryki chrztu; *c)* świadectwa zdrowia wydanego, przez lekarza; *d)* świadectwa szkolnego, jeżeli dziecko uczęszczało do szkoły. Prośby wnosić należy do 15 sierpnia r. b.

— **Stanisławów** 17 lipca.

Dzień dzisiejszy rozpoczął się nabożeństwem w ruskiej cerkwi, odprawionem przez X. kanonika Szankowskiego za staraniem prezydyum Towarzystwa pedagogicznego w myśl uchwały powziętej na wniosek dr. Nowakowskiego na intencyę wyzdrowienia JE. p. Namiestnika. Na tem nabożeństwie byli obecni wszyscy członkowie zjazdu a był to zastęp wcale poważny, bo

---

do odwrotu, jeżeli nie miało wojsko wyniszczeć zwolna pod murami Łucka. Koni większa połowa wyzdychała, żywiono ich bowiem pszenicą w snopach, która im rozdzierała wnętrzności. Z leżącego ścierwa wylęgało się robactwo i szkodliwe wyziewy. — Większe jeszcze niż te dolegliwości, były cierpienia moralne. Nieprzerwane upały, niezdrowa atmosfera, długa nieczynność, drażniły zmysły i pobudzały obie strony do gwałtów i okrucieństw. Niewolników bez miłosierdzia zabijano. Spotkał ten los pięciu Dominikanów polskich, którzy z miasta przed pożarem schronili się do twierdzy. Kiedy zaś biskup katolicki, ów znany już nam Jędrzej Spławski, wymknął się z grodu do obozu, aby złożyć hołd królowi, żołnierze królewscy obdarli go ze wszystkiego tak, że nagi stanął przed marszałkiem królewskim Oleśnickim. Krążyły wieści o okropnościach, które się dziać miały w obrębie twierdzy. Załoga cała rzuciła się w objęcie czarta i przed nim ofiary paliła, tak się wyraża Długosz. Mówiono mianowicie o jednym młodym jeńcu polskim, którego za poradą żydowskich wróżek, nożem zarzezawszy wnętrzności mu wyjęli, posiekali i na kadzielnicy w ofierze spalili, aby zwycięztwo nad Polakami otrzymać. Że podobne gadki bezwarunkową wiarę znajdowały, dowodzi to wszystko, jak wielkie było rozjątrzenie umysłów. Cóż się dziać musiało, gdy widziano otwarte pobłażanie króla dla oblężonych, gdy palcém wskazywano tych dworaków jego, którzy im żywność dostarczali! Straże łapały ich na gorącym uczynku, a król bezkarnie wypuszczać kazał. Wzrastały szemrania, gdy 31 sierpnia po skończonym chwilowym rozejmie, zaczęto atakować twierdzę — a oblężeni na kule kulami rączo odpowiadali, chociaż wiedziano, że amunicyi własnej już im dawno było zabrakło. Ztąd prosty wniosek, któremu żaden z dziejopisów naszych nie zaprzecza, że ci sami dworacy im takowej dostarczali. Niezgoda i niesubordynacya wszczęły się tedy na dobre w obozie, bo prości żołnierze dumnych baronów publicznie o zdradę obwiniali. Najgłośniej posądzono Wawrzyńca Zarębę, kasztelana Sieradzkiego, i Stanisław Ćwikła z Konina (herbu Łabędz) tak ostre mu czynił wymówki, że przyszło między nimi do pojedynku. Wtem ostatniego sierpnia pełnomocnicy wyznaczeni od Swidrygiełły do traktowania o pokój, ukazują się z białą chorągwią w obozie i oświadczają królowi, że Świdrygiełło nie może wchodzić w żadne układy, do których Krzyżacy i hospodar multański nie byliby wciągnieni. Zatrwożyło to umysły, jawny to już bowiem był dowód knowanego skrycie przeciw Koronie sojuszu. I nie mylono się — Świdrygiełło bowiem widząc przed sobą wojnę niechybną, zawarł przymierze w czerwcu tegoż 1431 r. z zakonem, w którem sobie pomiędzy innemi warowano, że jeżeli która strona zostanie wojną zagrożona, natenczas druga obowiązaną jest pośpieszyć jej na pomoc, wszelkie zaś układy i umowy, nie mogą tylko wspólnie być zawierane [1]). Gdy też za pierwszem spotkaniem się wojska Świdrygiełły z królewskiem, nad rzeką Styr, W. książę poniósł znaczną klęskę, udał się natychmiast do mistrza Krzyżaków o pomoc. Mistrz słowa dotrzymał, 17 sierpnia wypowiedział wojnę królowi i nie czekając odpowiedzi wpadł do Kujaw, które srogo zniszczył. Drugi zaś sprzymierzeniec Świdrygiełły, Aleksander wojewoda Multan, tak samo wpadł do śniatyńskiej i halickiej ziemi. Gdy wiadomość o tem

[1]) Traktat ten przedrukowany w życiorysie Świdrygiełły Kotzebuego i w hist. Litwy Narbutta tom VII.

doszła do obozu pod Łuckiem, król znużony długiem oblężeniem i aby nie pod jego egidą, cała owa komedya smutny wzięła koniec, już złożył był naczelne dowództwo na ręce Ziemowita mazowieckiego, któremu dodał z równą władzą dziesięciu urzędników koronnych. Taka mnogość dowódców nie mogła przynieść korzyści działaniom wojennym. Jednkowoż ściśnięto silniej twierdzę, wybudowano wieżę, z której kule ogniste i wszelkie pociski rzęsisto przez jeden dzień cały ją nawiedzały. Był już Łuck blizkim poddania się, ale król, który pomimo złożonego dowództwa, zwierzchnią władzę nad tą niefortunną wyprawą zostawił jednak przy sobie, kazał wstrzymać ogień. Napad hospodara już go poprzednio zmusił do wysłania wojska przeciw niemu, osłabił więc i rozdwoił siły swoje pod Łuckiem, a napad Krzyżaków zniecierpliwił do reszty Wielkopolanów, którzy głośno powrotu i zamknięcia konferencyi w Stepaniu zawarciem przymierza, domagali się. Stanęło więc to przymierze raczej rozejm do ś. Jana Chrzciciela r. 1433, podczas którego oczywiście obie strony pozostać miały przy swoich posiadłościach, raczej przy tem, co każdej z nich w czasie wypadków wojennych zdobyć udało się, a więc król przy zamkach podolskich, Swidrygiełło przy Łucku i całej ziemi wołyńskiej, sąd zaś polubowny, z radców obojga stron złożony stanowić będzie do kogo Podole według słuszności należeć ma w całości [1]). Najdziwniejsze jednak w tym dziwnym ze wszech względów traktacie jest to, że pomimo, iż spór wszczął się po części o ziemię wołyńską i ona była teatrem wojny, przecież najmniejszej o niej niema wzmianki. Milczenie to

[1]) Patrz dokument tego rozejmu w Narbutta hist. Litwy Tom VII dodatek czwarty.

jednak bardzo wymowne jako fakt, że Swidrygiełło zwycięzca pozostał przy posiadaniu Łucka i Wołynia. Na dniu więc 5 września 1431 r. akt tego rozejmu został podpisany, a tegosamego dnia król zniósł oblężenie Łucka, wojska rozpuścił i przez ziemię chełmską napowrót do Polski się udał. Kilka tylko oddziałów polskich, które przyzostały, by spieniężyć zapasy żywności, partyzantka nieprzyjacielska, jakby na domiar upokorzenia, poczęści w pień wycięła lub w niewolę uprowadziła, wszystkie zaś kościoły katolickie w Łucku i w okolicy, w perzynę obrócono [1]). Taki był los tej smutnej w dziejach Polski wyprawy; nie pozostała ona wszakże bez pewnych korzyści, otworzyła bowiem oczy na prawdziwy stan rzeczy staremu królowi. Następstwem pozostawienia Swidrygiełły u rządów było oderwanie od Polski nietylko Litwy z przyległemi doń ziemiami, ale i Wołynia i Podola, a tak dalece miłość jego braterska nie sięgała. Zaraz więc w następnym 1432 r., skutkiem zabiegów Polski, Litwa przystała na wygnanie Swidrygiełły a Zygmuntowi Kiejstutowiczowi, podanemu jej przez Polaków, hołd jako W. księciu złożyła.

Dnia 15 października 1432 W. ks. Zygmunt obejmuje rządy i wydaje uroczysty zapis, którym uznaje się hołdownikiem króla i tylko dożywotnim rządzcą litewskiego państwa, mającego po jego śmierci być przyłączonem do Korony. Podole całe w dawnych swych granicach oddaje na zawsze do Korony polskiej, zrzekając się wszelkiego prawa do tej ziemi; waruje sobie tylko doczesne posiadanie Łucka i Włodzimierza, z należącemi do nich powiatami, t. j. poprostu posiadanie całego Wołynia, kilka bowiem tylko miast wołyńskich: Olesko, Ratno, Wietlin, Łopatyn, które i tak już do Korony należały, przyznaje jej własnością [1]). Musiał się na to zgodzić Jagiełło, ażeby zaś udowodnić prawa swoje zwierzchnicze nad Wołyniem, obdarzył w tymże 1432 r. ziemię Łucką przywilejem, potwierdzającym mieszkańcom wszystkie ich prawa i wolności, bez różnicy wyznań, a mianowicie utrzymanie kościoła wschodniego przy swych prawach i całości [2]). Drugim przywilejem jednocześnie wydanym dla miasta Łucka, uwalnia mieszczan tamtejszych od kwaterunków wojskowych i prawo magdeburskie do sądzenia się im nadaje.

[1]) Długosz, z którego dosłownie cały opis oblężenia Łucka wyjęliśmy.

[1]) Łuczko, Wladimiria et alia castra, civitates et districtus ad eas spectantia... nobis ad tempora vitae nostrae tenenda et possidenda dari debent et assignari. (Słowa zapisu Zygmunta przedrukowanego in extenso u Długosza i w suplemencie „ad historica Russiae monumenta“ Petersburg Ao. 1848)

[2]) „Vladislaus rex confirmat jura et libertates Joannis palatini luceoriensis (?) tam romanae, quam grecae religionis, civibus jus teutonicum, armenis et judeis tale, quale habent armeni et judaei in civitate Cracoviensi et Leopoli concedit, praeterea promittit, se terram luceoriensem a corona regni non alienaturum, ecclesias ruthenicas sartas et tutas conservaturum, neque aliquem hominem rithus graeci ad fidem romanae ecclesiae impulsurum, ac denique absolvit incolas terrae ejusdem a stationibus solitis, salvo suo et successorum suorum personali adventu“. (Indexy Kromera i Dogiela archiwum koronnego).

(Dalszy ciąg nastąpi).

w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszym rannym pociągiem lwowskim przyjechało do Stanisławowa kilkudziesięciu nowych członków Towarzystwa z rozmaitych stron przeważnie zaś z zachodniej Galicyi. Dziś rano przybyli ze Lwowa pp. dr. Żmurko i dr. F. Strzelecki. Ogólna liczba członków zamiejscowych wynosiła w dniu dzisiejszym 147, a miejscowych przeszło 50. Miasto było i dzisiaj świetnie przystrojone i nie pozbędzie się swej szaty świątecznej aż po odjeździe pedagogów, który nastąpi jutro wieczorem.

Nim przystąpię do sprawozdania z dzisiejszego posiedzenia, które było wcale ciekawem, muszę poświęcić kilka słów wystawie robót ręcznych, urządzonej tu podczas zjazdu nauczycieli w wyższej szkole żeńskiej. Wczoraj zwiedzała tę wystawę komisya specyalna wybrana na pierwszem posiedzeniu. W wystawie wzięły udział następujące zakłady naukowe żeńskie: Lwowski zakład ciemnych zostający pod kierownictwem p. Makowskiego; wyższa szkoła żeńska w Stanisławowie; konwikt prywatny p. Dąbrowskiej w Stanisławowie; wyższa szkoła żeńska w Kołomyi i także sama szkoła w Tarnowie. Wyższa szkoła w Kołomyi, pod kierownictwem p. Weigla, nadesłała prócz robót ręcznych także okazy wzorowej kaligrafii (nauczyciel p. Charęża) i rysunków. Tak komisya, jakoteż publiczność licznie zwiedzająca wystawę, podziwiały przedewszystkiem piękne ręczne roboty drutowe elewek zakładu ciemnych we Lwowie. Powszechny podziw zjednały sobie chustki, katanki, szale włóczkowe, kaftaniki na drutach robione przez uczennice tego zakładu. Roboty ręczne z innych, powyżej wymienionych zakładów nie pozostawiły także nic do życzenia.

Po godzinie 8 zrana zebrali się dzisiaj wszyscy członkowie towarzystwa pedagogicznego na drugie walne posiedzenie. Rozpoczęło się odczytaniem protokółu wczorajszego posiedzenia, poczem p. Klaudyusz Petryka miał odczyt o ogrodach szkolnych.

Z Sambora nadszedł drugi telegram podpisany przez burmistrza p. Kasparka i 28 obywateli tamtejszych, zapraszający członków towarzystwa pedagogicznego do Sambora na przyszłoroczny X. walny zjazd nauczycieli. Zgromadzenie przyjęło zaproszenie i uchwaliło, iż na przyszły rok odbędzie się X. walne zgromadzenie w Samborze.

Po odczycie p. Petryki miał dr. Józef Żuliński ze Lwowa rozprawę nad dwoma następującemi pytaniami: O ile zaprowadzenie nowego systemu miar wpłynąć musi na zakres, czas i metodę nauki ułamków zwyczajnych w szkole ludowej i jakie są przyczyny, dla których ułamki zwyczajne tyle przedstawiają trudności w nauczaniu, a jak i o ile usunąć je można. Co do pierwszego pytania rozwinął szanowny prelegent owe poglądy, w jaki sposób ma być nauka ułamków podzieloną na poszczególne klasy szkół ludowych, co do drugiego pytania zaś a mianowicie, co do ostatniej części tego pytania: „w jaki sposób usunąć można trudności w nauczaniu ułamków“ przedstawił dr. Żuliński zgromadzeniu t. z. *liczydło* przez niego poprawione i uzupełnione, o którem miał szczegółowy wykład na okręgowej konferencyi we Lwowie a które powszechnie uznanem zostało za zupełnie odpowiednie celowi. Dr Żuliński objaśnił sposób użycia tego liczydła i wykazał przykładami, iż wszystkie działania ułamkowe dadzą się przeprowadzić na tym przyrządzie. „Liczydłem“ dr. Żulińskiego uzmysławia się dzieciom w szkole ludowej ułamki, tak, że dotychczasowy system nauczania ułamków za pomocą pisania, częstokroć dla młodych umysłów niezrozumiałego, staje się zbyteczny. Na prośbę członków zgromadzenia objaśnił prelegent na swem liczydle następujące działania ułamkami: Sprowadzanie do wspólnego mianownika, dzielenie i mnożenie ułamkami.

Wykład dr. Żulińskiego przyjęto hucznemi oklaskami a p. Biliński postawił następujący wniosek: „Zarząd towarzystwa pedagogicznego uda się z prośbą do wys. kraj. Rady szkolnej, ażeby liczydło ułamkowe, ulepszone przez dr. Żulińskiego zostało rozpowszechnione.“ P. Kowalówka postawił taki sam wniosek z dodatkiem, ażeby liczydło dr. Żulińskiego rozpowszechnione zostało w seminaryach nauczycielskich męzkich i żeńskich, tudzież ażeby uprosić dr. Żulińskiego, iżby napisał i ogłosił drukiem przewodnika do swego liczydła. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie wniosek p. Kowalówki.

Na VIII walnem Zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego odbytem w roku zeszłym w Przemyślu, przekazano zarządowi głównemu następujące wnioski p. M. Kawczyńskiego do załatwienia: 1) Zarząd główny postara się o to, ażeby z Towarzystwem pedagogicznem połączyć Towarzystwo pośmiertnej pomocy. 2) Zarząd główny postara się o to, ażeby z Towarzystwem pedagogicznem połączyć także Towarzystwo spożywcze. 3) Zarząd główny wynajdzie środki, za pomocą których możnaby przyjść członkom Towarzystwa z pomocą pieniężną przez założenie Towarzystwa na wzór galicyjskiego Towarzystwa urzędników.

Zarząd główny (sprawozdawca p. Tadeusz Romanowicz) zastanawiał się dokładnie nad powyższemi wnioskami p. Kawczyńskiego i przedłożył IX walnemu Zgromadzeniu następujące wnioski: „Walne Zgromadzenie przejdzie do porządku dziennego nad drugim wnioskiem p. Kawczyńskiego, a co do wniosków pierwszego i trzeciego zaleca zarząd swym członkom, ażeby przystępowali do już istniejących Towarzystw asekuracyjnych, zaliczkowych itd.

P. Kawczyński w długiem przemówieniu starał się wykazać praktyczność swych wniosków, a mianowicie, co do założenia Towarzystwa pośmiertnej pomocy wskazywał na istnienie takiego Towarzystwa w Poznańskiem; starał się wykazać praktyczną stronę Towarzystwa spożywczego, a w końcu Towarzystwa asekuracyjnego, które zdaniem mówcy miałoby być pomocnem nauczycielom ludowym w zakupywaniu gruntów. Pan Kawczyński upraszał nareszcie Zgromadzenie, ażeby odrzuciło wnioski zarządu głównego, i ażeby jeszcze raz poleciło mu zbadanie jego wniosków i załatwienie takowych we właściwszy sposób.

P. Romanowicz zbijał argumenta p. Kawczyńskiego, poczem przystąpiono do głosowania i przyjęto wniosek zarządu, tj. przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Kawczyńskiego, w sprawie zawiązania Towarzystwa spożywczego; przyjęto zaś wniosek p. Kawczyńskiego, iżby zarząd główny zastanowił się jeszcze raz nad jego wnioskami, co do zawiązania Towarzystwa pośmiertnej pomocy i asekuracyjnego.

Po tej uchwale zabrał głos przewodniczący p. Dr Sawczyński i uprasza zgromadzonych, ażeby przy wyborze prezesa i członków zarządu głównego mieli na oku niniejszą uchwałę i wybrali inny zarząd i innego prezesa, albowiem zarząd główny w dzisiejszym swym składzie, nie byłby w stanie w roku przyszłym przyjść z odmiennemi wnioskami. Co do wniosków p. Kawczyńskiego w pięknem przemówieniu wykazał p. Sawczyński, iż Towarzystwo pedagogiczne, powinno być tylko Towarzystwem pedagogicznem, a nie Towarzystwem asekuracyjnem i spożywczem, lub też Towarzystwem pośmiertnej pomocy. Zarząd główny zastanawiał się gruntownie nad wnioskami p. Kawczyńskiego i nie traktował lekkomyślnie tej sprawy; niniejsza uchwała Zgromadzenia zawiera jednak w sobie zarzut, iż zarząd postępował lekkomyślnie w tej sprawie.

Po przemówieniu p. Sawczyńskiego zabrał głos pan Br. Trzaskowski i upraszał Zgromadzenie, ażeby z uwagi na to, iż niniejsza uchwała zawiera w sobie rodzaj wotum nieufności dla zarządu głównego, cofnęło tę uchwałę i przyjęło wszystkie wnioski zarządu głównego. Po przemówieniu p. Kawczyńskiego, który cofnął wszystkie swe wnioski, przyjęło Zgromadzenie jednogłośnie wszystkie wnioski zarządu.

Na tem zamknięto posiedzenie poranne i wszyscy obecni udali się do sali teatralnej na wspólny obiad, który tak, jak w dniu poprzednim, odbył się wśród odgłosu muzyki miejskiej i kilku moździerzów.

Po południu odczytał p. Kowalówka w sekcyi szkół ludowych traktat: „Jak należy udzielać nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i jakich do tej nauki potrzeba środków naukowych, aby osiągnąć cel planem naukowym zakreślony?“ — w sekcyi zaś szkół średnich miał p. Bolesław Baranowski odczyt „O systemie metrycznym w zastósowaniu do nauki geografii.“

Wieczorem dało lwowskie Towarzystwo dramatyczne przedstawienie; odegrano komedyę p. n. *Pan Alfons*. Tak zakończył się drugi dzień zjazdu nauczycieli. Pogoda prześliczna. W Karpatach, które są widzialne z wieży ratuszowej i z piętrowych budynków, padał od czasu do czasu ulewny deszcz.

Wczoraj dnia 18 bm. na uczcie pożegnalnej wniósł p. Sawczyński toast na cześć NPana; Dr Kamiński, burmistrz m. Stanisławowa na cześć kraju; pan Sawczyński na cześć Dra Kamińskiego i m. Stanisławowa; Dr Nowakowski na cześć krajowej Rady szkolnej i jej przewodnika JE. Namiestnika hr. Gołuchowskiego; Dr F. Strzelecki na cześć komisyi edukacyjnej i Dra Nowakowskiego; p. Baranowski na cześć kobiet; p. Romanowicz na cześć nauczycieli i nauczycielek; nareszcie p. Eminowicz wniósł toast: „Kochajmy się!“

Na posiedzeniu porannem wybrano jednogłośnie pana Zygmunta Sawczyńskiego prezesem, a Dra T. Gerstmanna wiceprezesem Towarzystwa pedagogicznego na rok 1875/6. *(G. L.)*

— W Paryżu odbył się 15 b. m. w kościele St. Pierre de Chaillot ślub panny Eugenii Ireny Walewskiej z panem Fryderykiem Mathéus. Drużbami panny młodej byli jenerał hr. Fleury i margr. de Beauville niegdyś ambasador francuski w Wiedniu, pana młodego hr. Reisel i bar. Bartholdi. Między obecnymi znajdowało się prócz exkrólowej hiszpańskiej Izabelli II dużo Walewskich, jak również znakomitości stronnictwa bonapartystowskiego i kolonii rosyjskiej. Po ślubie było śniadanie u młodo jeszcze wyglądającej matki panny młodej hr. Walewskiej, podczas którego odczytano telegraficznie przez Papieża nadesłano błogosławieństwo dla nowożeńców. Panna młoda urodzoną jest w r. 1856, podczas paryskich układów o pokój i dla tego z inspiracyi pełnomocnika rosyjskiego bar. Brunnowa otrzymała drugie imie Irena (pokój).

Teatr letni w ogrodzie Strzeleckim. Jutro we czwartek dnia 20 lipca, obrazek ludowy w 1 akcie. *Chłopi arystokraci* i komedya w 1ym akcie: *Bukiet*. Początek o godzinie w pół do ósmej. Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnej od godziny 9ej do 12ej, w ogrodzie Strzeleckim od godziny 4ej po południu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 20 lipca termometr od + 13·1 doszedł do + 21·0 R. i mimo groźnych chmur a późnym wieczorem i błyskawic, obeszło się bez dżdżu. W nocy powstała gęsta mgła, wiatr północno-wschodni ustał; dnia 21go lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 326·95, termometru + 15·6 R.

— We czwartek dnia 21 lipca: Śej Maryi Magdaleny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 19 i 20go lipca.

Spęd wołów 1570 sztuk, cena 29 złr. za cetnar mięsa, w Wiedniu wczoraj była 29 do 30½ przy spędzie 3960 sztuk wołów. Pozostaje niesprzedanych 400 sztuk, które iść muszą do Wiednia na przyszły poniedziałkowy targ, przez co woły takie stracą 25 f. wagi mięsa na parze i przysporzą kupcowi wydatków 10 złr. także na parze, wystawiając go przy ryzyku co do zdrowia wołów na nową grę w Wiedniu. Ten nieznośny stan stworzony przez *prowizoryum* sprawia, że kupcy Bessarabscy obecni tu, a niemogący wołów swoich sprzedać, zamierzają sami pomiędzy sobą się porozumieć i wołów swoich nie przysyłać tylko na środę i czwartek lub wprost do Wiednia ekspedyować. Tym sposobem *prowizoryum* dzisiejsze doprowadzić może do tego, że albo będziemy mieli dwa liche targi w Oświęcimiu, to jest jeden w poniedziałek i wtorek, a drugi we środę i czwartek, lub takowe zejdą do zera. Jakie ztąd kraj poniesie klęski łatwo każdy odgadnie.

Po raz pierwszy przybyło również 500 sztuk owiec, trochę z Rosyi miernej dobroci, wagi para około 105 f. w. mięsa. Właściciel żądał 29 złr. za parę, dawano 27 złr. Kupno do skutku nie przyszło i owce poszły na czwartek do Wiednia.

Wieprzów przybywa tygodniowo zalewie parę sztuk i te po cenach niskich trudno bardzo sprzedać.

Ajencya Oświecimska Banku Gal. dla han. i przem.

Wiedeń 18 lipca.

Mamy, wprawdzie nie dopiero od tygodnia, *saison morte* w całem tego słowa znaczeniu i chcąc scharakteryzować obecną chwilę, można powiedzieć, że panuje niepewność, prowizoryum i skutkiem tego najkompletniejsza apatya. Interesów nie ma żadnych, ani się też na nowe zanosi, instytuta akcyjne próżnują tak samo, jeżeli nie więcej, jak firmy prywatne, o jakowych emisyach nikt nie ma odwagi marzyć — słychać ciągle o wytykaniu kolei Wiarapass i Salzkammergutbahn, wszystko tam gotowe do rozpoczęcia robót i tylko brakuje *nervus rerum*, bo któż się w tych czasach odważy finansować kapitał na budowę przeznaczony i niezbędny? Mówią, że w ministeryum handlu gorliwie pracują nad ogólnym programem dla kolei żelaznych, który jeszcze p. Banhans obiecał parlamentowi przedłożyć; ale zdaje się, że do wykończenia projektu jeszcze bardzo daleko i że się nawet na zasadniczy kierunek nie zgodzono, gdyż cała czynność na tem polu ogranicza się na przedłużeniu o rok egzystencyi kolei Lundenburg-Grussbach, zagrożonej konkursem, i na wypłacaniu koncesyonaryuszom niegwarantowanej nowej kolei Leobersdorf-St. Poelten 2½ miliona złr., które stosownie do aktu koncesyi miały być zaforazusowane po wykazaniu przez rzeczone konsorcyum, że cały kapitał w akcyach i obligacyach preliminowany jest rzeczywiście finansowany i wpłacony. Gdy zaś ten warunek nie został spełniony, a owe 2½ miliona zaledwie wystarczą na roboty ziemne, czyli tak zwany *Unterbau*, więc jest do przewidzenia, że za parę miesięcy powstanie nowa „kwestya“ kolei żelaznej, jak gdybyśmy podobnych „kwestyj“ nie mieli podostatkiem, albo jak gdyby wszystkie (Dniestrzańska, Albrechtsbahn, Łupkowska i t. p.), były wszystkie stanowczo i ku ogólnemu zadowolnieniu rozwiązane.

Ale podobnemi drobiazgami, które wszelako utrzymują i przedłużają *ad infinitum* szkodliwe dla naszego kredytu prowizoryum, mało kto się zajmuje, bo uwaga wszystkich jest skierowana na urodzaje i na konjunktury raportu zbożowego. A wszyscy *unisono* żądają od tego czynnika prawdziwych cudów; zbiory i ich rezultata pieniężne mają nietylko dostarczyć chleba codziennego, ale zagoić rany zadane przez kryzys, podnieść siły konsumentów i dochody kolei żelaznych i towarzystw żeglugi, ożywić handel i przemysł, zatkać deficyta prywatne i skarbowe, dać zajęcie bankom, umożebnić oszczędności, któreby giełdzie dały nowe życie i t. d. i t. d. *Nota bene* te życzenia i nadzieje nie ograniczają się do samej Austryi, ale mają się spełnić i za granicą, mianowicie w Niemczech, gdzie następstwa epoki przedkrachowej może dotkliwiej grasują niż u nas, co nie przeszkadza, że nasz targ nie przestaje być od Berlina zależnym. Zgoła urodzaje tegoroczne mają być rogiem obfitości dla ogólnego użytku, jeżeli z nich mamy rzeczywiście korzystać.

Otóż właśnie tu jeszcze wszystko niepewne; o zbiorach kursują najsprzeczniejsze wiadomości i od znacznych kupców zbożowych słyszałem, że podobnego *galimatias* dotąd nie widziano. W Węgrzech narzekają na niedostateczną ilość i na złą jakość ziarna i jest wielkie pytanie, czy się tamtejsze zboże tegoroczne — nie mówię o zapasach z r. 1874 — do wywozu bardzo kwalifikuje. W Anglii i we Francyi ceny poszły w górę i chęć do kupna znacznie się ożywiła; lecz wiadomo, że gdy jest najmniejsza obawa o niedostatek, te kraje zawczasu i szybko się zaopatrują, że wysoko cenią zboże rosyjskie i amerykańskie, które im łatwo przychodzi nabyć i dostać, i że w pierwszym pośpiechu kupują czasem od razu więcej, niż im potrzeba. Temu zwyczajowi Zachodu trzeba zapewne przypisać obecne podskoczenie cen zboża, które mogą się jeszcze bardziej podnieść, ale też i spaść, jak kraje importujące będą miały dokładniejsze wiadomości o własnych urodzajach i jeżeli się teraz dostatecznie zaopatrzywszy, kupować przestaną.

Mimo tendencyi dla producentów pomyślnej, która w ubiegłym tygodniu raptownie wzięła górę na Zachodzie, nie słychać, aby, oprócz kilku tranzakcyj, o których w ostatnim liście wspomniałem, nowe u nas zawarto, ani też żeby się kupcy zagraniczni do nas zgłosili, a to z tej prostej przyczyny, że ceny żądane w Wiedniu, a szczególnie w Peszcie, są wyższe od cen praktykowanych n. p. w Kolonii. Jednem słowem, jest to znowu błąd zeszłoroczny; niechże, co w handlu zbożowym tak często i niespodzianie następuje, tendencya się zmieni i zesłabnie, w takim razie zamiast dyktować prawa konsumentom, możemy osiąść na koszu z wywozem, ale i z wszelkiemi nadziejami, których spełnienie od konjunktor zbożowych jedynie zawisło.

Gdy niepodobna producentom zdania narzucać, ani reguł przepisywać, nie ma w tej chwili jeszcze żadnej pewności, czy nas zboże amerykańskie i rosyjskie nie uprzedzi, czy też będziemy mogli zachować na korzystny wywóz i czy w zamian za nasze rolnicze produkta otrzymamy pieniądz, za którym handel, przemysł, wszelkiego rodzaju praca i nareszcie giełda tak sprawiedliwie łakną, a któremu zapewne i kanclerze skarbu przed- i zalitawski byliby radzi, bo, jak wiadomo w porównaniu z 1873 rokiem, sam podatek konsumcyjny zmniejszył się w roku zeszłym o 6,935,338 złr., czyli o 6,042,846 złr. w Austryi, a o 892,493 złr. w krajach korony św. Szczepana.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Peszt 20go lipca. N. Pan nadał komisarzowi rządowemu na kongresie serbskim kościelnym Zygmuntowi Hueberowi krzyż orderu Sw. Stefana uznając jego dla dobra ogólnego położone zasługi. Wielu większych przemysłowców postanowiło wczoraj zbiorowo obesłać wystawę w Filadelfii.

Berlin 19go lipca. *Reichsanzeiger* donosi, że Cesarz przyjął zaproszenie komitetu stawiającego pomnik Hermana w Detmold i obiecał przybyć na poświęcenie tegóż 16 sierpnia. Cesarz posłał Bismarkowi telegram z życzeniami pomyślności jako w rocznicę zamachu w Kissingen.

Bruksella 20 lipca. *Moniteur Belge* zaprzecza wiadomości o podróży króla Leopolda do Paryża i Vichy.

Paryż 20 lipca. *National* zapewnia, że Dufaure zamierza zrobić kwestyę gabinetową z zebrania się nowowybranych Izb w drugi wtorek miesiąca stycznia 1876 r., i oświadczył to już kolegom swoim.

Londyn 19 lipca. Królewicz włoski był wczoraj na obiedzie u księcia Walii. Dziś przyjmował Disraelego i posła hiszpańskiego.

Rzym 19 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza, że król zarządził 30-dniową żałobę dworską za śp. Cesarza Ferdynanda.

Belgrad 20 lipca. W okólniku wystosowanym do prefektów określa ministerstwo program swój jako konserwatywny i potępia wszelkie tendencye rewolucyjne. Pragnie ono rzeczywistego postępu, ale bez pośpiechu nagłego, na co się wszyscy dojrzali Serbowie zgadzają. Okólnik ten sprawił dobre wrażenie.

Konstantynopol 20 lipca. Komisya sanitarna międzynarodowa odbyła dziś pierwsze posiedzenie.

W sprawach austryackich nie zaszło nic nowego do tego stopnia, że sprawa podrożenia żywności stanęła na porządku dziennym tematów ulegających rozbiorom dziennikarskim. Obok tego wypadek wyborów bawarskich obrabiany jest bardzo starannie wspólnie z prasą niemiecką. Niepotrzebujemy mówić jak wszędzie przebija radość organów liberalnych nad odniesionem zwycięstwem. Przyczem nowe obrachowania tyczące się składu Izby. Skład ten będzie całkiem odpowiedni wypadkowi wyborów prawyborczych, bo jednomyślnie wszystkie dzienniki, jakiegobądź odcienia, zgadzają się na to, że stronnictwa, które wzięły udział w grze wyborczej są tak stanowczo i absolutnie oddzielone, iż nie można wcale przypuścić, aby jakiekolwiek ustępstwo lub palinodya zdarzyć się miała.

Nie raz dochodziły nas wiadomości, że i wielki budżet wojskowy niemieckiego cesarstwa nie wystarcza na opędzenie ciągle rosnących wydatków, i że ministeryum wojny zamierza na następnym sejmie wnieść zwiększenie etatu armii. Półurzędowe dzienniki niemieckie stanowczo zaprzeczały tym pogłoskom. Niemniej jednak nieulega wątpliwości, że ministeryum wojny w trudnych z budżetem swoim znajduje się okolicznościach. Potwierdzają to właśnie *Deutsche Nachrichten*, które donoszą, że aby nie zwiększać podatków, a nie wpaść w deficyt, ministeryum wojny zamyśla radzić sobie środkami oszczędności. Na rok 1876 ma być wielka część wojska rozpuszczona na urlopy, przez co wydatki administracyi wojskowej o tyle się zmniejszą, że nie przekroczą prawnie ustanowionego budżetu. Dobrą uwagę robi na to *N. fr. Presse*: „Niemcy ogłaszają dzisiejszą konstelacyę polityczną jako pokojową. Czyż nie byłby już czas, żebyśmy raz nareszcie zaczęli używać owoców tyle sławionego związku trzech cesarzów?“.

Zwołanie sejmu w Berlinie ma nastąpić z końcem października. Niespodziewają się tamże, żeby ks. Bismark wziął udział w rozprawach, gdyż jak pisze *Schlesische Ztg*, ministeryum nie zamierza robić żadnych ważniejszych przedłożeń. Obecność więc księcia kanclerza w Berlinie nie będzie potrzebna, urlop jego nie przerwie się, chyba włoską podróżą cesarza.

Biskup paderborński Dr Konrad Martin odsiedział właśnie wymierzoną karę czterotygodniowego więzienia w fortecy. Nie wolno mu jednak wrócić do swojej stolicy, tylko wyznaczono mu jak poprzednio (4go maja 1874 r.) miasto Wesel na mieszkanie, z wyraźnym zakazem wydalenia się gdziekolwiek. Prośby Biskupa o pozwolenie udania się na kuracyę do morskich kąpiel do Holandyi nie uwzględniono. *Schles. Ztg* która te wiadomości podaje, wyciąga ztąd analogię i przypuszcza, że tak samo postąpi rząd pruski i z Arcybiskupem Ledóchowskim. Gdy się w zimie skończy jego dwuletnie więzienie, Kardynał Prymas nie zostanie wygnany z Niemiec, tylko będzie w kraju nadal internowany przez policyjne władze.

We Francyi odroczenie Izby więcej nierównie zajmuje umysły, aniżeli najważniejsze ustawy, które przechodzą prawie bez rozpraw. Odroczenie według przyjętego wniosku odracza nie tylko Izbę, ale zarazem jej rozwiązanie, a o to właśnie najbardziej idzie. Jeżeli Izba odroczy się do 30 listopada, natedy rozwiązanie dopiero na przyszły rok odłożonemby zostało. Długa to przestrzeń czasu, różne zajść mogą wypadki, a co najwięcej uderza, że żadne stronnictwo nie czuje się dosyć silne, aby na przyszłość kilkomiesięczną, jak się zdaje rachować mogło i obawia się osłabienia wpływu swego przy nowych wyborach.

Sądziliśmy, że zadowolniały się *Debaty* pierwszem odparciem, t. z. listu posła niemieckiego ks. Hohenlohe, ogłoszonego w *Gaz. Kolońskiej*, jakoby Francya zajmowała się bardzo wyborami w Bawaryi, w nadziei znalezienia sojusznika w Niemczech. Francya niema tych iluzyj i rachuje tylko na siebie, powiedziały *Debaty*. Z jakiej przyczyny uznały *Debaty* odpowiedź tę za niewystarczającą nie wchodzimy. Podjęły przedmiot ten drugi raz z oświadczeniem, że kwestya religijna ich wcale nie obchodzi, tylko kwestya wolności. Wywołały też, co mogły wiedzieć naprzód, ogromne podziwienie, że Francya broni ultramontanów na polu wolności. Nic słuszniejszego zresztą, ale dla dzisiejszego liberalizmu całkiem nie pojęte. Przytem zauważały także dzienniki niemieckie, że jedna tylko *République française* ze wszystkich organów paryskich ma odwagę stanąć otwarcie w obronie liberalnej polityki niemieckiej. Innemi słowy jest za polityką ks. Bismarka, czego jej sądzimy, nie będą zazdrościć inne francuskie organa.

Z innych krajów niema dziś żadnych ważniejszych wiadomości.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Dubrownik 20 lipca. Potwierdza się w zupełności, że buntujący się i odmawiający dawania podatków w okręgu Newesinje odrzucili propozycye pojednawcze rządu tureckiego i trwają w odmawianiu podatków. Jakkolwiek miejscowe tureckie władze całą sprawę uważają za mało znaczącą, wychodzą jednak znaczne oddziały wojska z Mostaru do Bośnii i Hercegowiny. D. 17 lipca wyszły dwa bataliony i jeden szwadron z Serajewa do Newesinje. Wskutek ścisłej neutralności i strzeżenia granicy od strony austryackiej, Czarnogóry i Serbii cały ruch jest dotąd zlokalizowany. Niezaszły większe starcia. Doniesienia dalmackich dzienników o wypadkach nad granicą należy z wielką ostrożnością przyjmować.

Wrocław 21 lipca. Biskup Foerster przesłał naczelnemu prezydentowi przepisane ustawą o zarządzie majątku katolickich gmin kościelnych oświadczenie, że zastósuje się do ustawy.

Petersburg 20 lipca. Król szwedzki udał się wczoraj wieczór do Kronsztadtu i na fregacie „Sanadea“ do Sztokholmu odjechał. Cesarz odprowadzał króla aż do Kronsztadtu. Międzynarodowy kongres telegraficzny został wczoraj zamknięty. Prezes w mowie zamykającej podniósł wynik konferencyi. Poczem nastąpiło podpisanie projektowanej konwencyi, której przyjęcie na drodze dyplomatycznej ma być przeprowadzonem.

Shangai 21 lipca. Z Pekingu donoszą, że rząd chiński postanowił wysłać do Anglii poselstwo z powodu zamordowania p. Margary.

Nowy Jork 20 lipca. Dzienniki przynoszą wiadomość o powstaniu w San Miguel, wywołanem rozporządzeniami rządowemi, które zakazywały publikacyi biskupiego listu pasterskiego. Dwóch jenerałów i wielu obywateli rozstrzelanych, kilka domów zrabowanych i spalonych. Wojsko stłumiło powstanie, przyczem zabito kilku powstańców. Szkodę obliczają na milion dolarów. Angielski statek wojenny wysadził na brzeg pod La Union oddział żołnierzy marynarki, aby tamtejszej załodze umożebnić wymarsz do San Miguel.

Kursa. Wiedeń 21 lipca, godz. 2 m. 33 po poł. Renta papierowa 70 85 — Renta srebrna 74·30. — Losy z r. 1860 112·50. — Akcye Banku Narod. 938·— Akcye kredytowe 216·—. — Londyn 111·70. — Srebro 101·45. — Napoleony 8·89— Dukaty —·—. — — Mark pruskich —·—. — Lombardy 95·75 — Losy z r. 1864 135·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 225·80. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 141·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 118·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 49·50 Losy tureckie 52·70. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·75. — Losy premiowe węgierskie 81·60. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 130·—. Akcye kolei półn. zach. austr. 145·—. — Akcye franko-węgier. Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 lipca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	101 —	100 —
Kupony srebr. płatne „	101 —	100 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 —	152 50
Prusskie Reichsm. za 100 M.	65 —	64 40
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 18
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	88 50	86 50
4% listy zastaw. „ „	79 75	78 25
5 „ listy zastaw. „ „	89 —	87 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	94 —	92 75
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	93 —	91 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	94 50	93 25
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	101 —	99 50
Listy hipoteczne	93 25	92 75
5 „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 50
5 „ oblig. poż. węg. 120 zł.	102 50	99 50
Losy prem. węg.	82 50	81 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	76 —	72 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipotecz. gal.	240 —	238 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	226 —	223 —
„ Lwowsko-Czern. zł. 200	142 —	139 —
„ Warszaws.-Wied. rb. 60	92 —	90 50
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	97 —	95 50
4 „ „ „ „ II.	97 —	95 50
5 „ „ „ „ rsr. 100	94 25	93 —
4 „ „ likwid. „ 100	81 —	79 50
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	81 —	29 25

Wiedeń 20 lipca

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. państ. bank.	70 95	70 85
„ „ „ srebr.	74 25	74 15
Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
„ „ czeskie	101 —	100 —
„ „ węgierskie	82 30	81 90
„ „ galicyjskie	87 25	86 50
„ „ bukowińsk.	87 —	86 50
„ „ siedmiogr.	80 25	79 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 90	101 65
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 20	98 —
4 „ galicyjskie	79 25	79 —
5 „ „	— —	88 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	100 50	99 50
5 „ węgierskie listy	85 50	— —
5 „ zakładu kredyt. austr.	— —	100 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	— —	89 75
5 „ Domin. państw. 120 złr.	130 25	129 75
6 „ Banku gal. hipot.	93 30	93 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272	268 —
„ „ „ 1854	105 50	105 25
„ „ „ 1860	112 90	112 70
1/5 losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	118 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864	135 75	135 50
„ prem. pożyczki węg.	81 75	81 25
„ Comorente	22 —	21 50
„ Kredytowe	164 —	163 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ „ Klary	28 50	28 —
„ hr. St. Genois	28 —	27 75
„ miasta Budy	25 75	25 —
„ księcia Windischgraetz	22 50	21 75
„ hr. Waldstein	21 —	20 —
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	13 75	13 25
„ tureckie 400 frank.	52 75	52 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	939	938
Zakładu kredytowego	218 20	218 —
Żeglugi parowej na Dunaju	385 —	383 —
Kolei północnej Ferdynanda	1860	1855
Kolei rządowej fr. a.	281 50	281 —
„ zachodniej c. Elżbiety	181 75	181 25
„ Południowej	98 —	97 50
„ Galicyjskiej	226 —	225 75
„ Czerniowieckiej	142 50	141 50
„ Albrechta	69 —	68 —
„ węg. półn.-wschodniej	118 —	117 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	133 25	132 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	128 50	128 —
„ Koszycko-Bogumił.	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	190 50	190 —
„ wschodnio-węgierskiej	50 25	49 75
„ austryack. półn.-zach.	145 50	145 25
„ Franciszka Józefa	163 —	162 —
Banku anglo-austryackiego	114 80	114 60
„ anglo-węgierskiego	10 25	10 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	212 75	212 50
Banku franko-austryackiego	37 —	36 50
„ franko-węgierskiego	60 25	59 75
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	—	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	—	237 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	56 25	55 75
„ austryack. związkow.	98 80	98 60
„ dla obrotu ogólnego	91 —	90 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	79 75	79 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 —	— —
„ Emisya z r. 1862	91 50	91 25
„ państwowa st. 500 fr.	141 40	141 25
Emisya z r. 1867	138 75	138 25
„ południowa st. 500 fr.	104 60	104 40
Bony 1875—1876 6%	223 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	— —	100 —
„ „ 100 zł. w. a.	93 50	92 50
„ „ w srbr. 5%	104 90	104 60
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	91 50	91 —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisya II.	98 50	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 20	78 90
Emisya z. r. 1867	84 25	83 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	73 75	73 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	83 25	88 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe we żel. po 300 złr.	79 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 89
Fryderyki		
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 26	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 45	101 35
Srebro, kupony	101 55	101 35
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 64

Lwów 20 lipca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 19	5 10
„ cesarski	5 24	5 15
Półimperyał rosyjski	9 08	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 60
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 65	1 63
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	88 60	88 —
„ „ „ „ „ 4 „	80 —	79 —
„ „ Banku hipotecz.	93 25	92 60
Obligi indemn. bez kuponów	87 60	86 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	226 50	224 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	141 —	139 —
„ banku hipotecz. gal.	240 —	238 —

Warszawa 17 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	96 75	96 45
„ „ 2 „ „	96 75	96 45
kupon „	— —	030
„ „ nowe „ „	94 —	93 70
kupon „	— —	027
„ likwidacyjne „ „	81 75	81 45
kupon „	— —	053
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 50	00 00
„ „ bydgoska	75 —	74 00
„ „ terespolska	118 75	117 76
„ „ łódzka	101 —	100 00

Ostrzeżenie.

Ponieważ żadnych wekslów ani kwitów pieniężnych na moje imię i nazwisko nie wystawiam, przeto też za takowe, jeżeli w obiegu się okażą, płacić nie będę, gdyż uważam je za podrobione. (1898-1-3)

Salomea Wątorek
w Wieliczce.

EDYKT.

L. 8763. (1742-1-3)

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie w myśl ustawy z dnia 25 Lipca 1871 r. Nr. 96 D. u. p. podaje niniejszym edyktem do powszechnej wiadomości, że projekt nowych ksiąg hipotecznych (gruntowych) dla gmin katastralnych w okręgu c. k. sądu powiatowego delegowanego miejskiego w Krakowie, jakoto dla gmin: Rakowice, Prądnik Biały, Prądnik Czerwony, Górka Narodowa, Boleń, Bosutów i Mistrzejowice, wedle powołanej wyż ustawy, tudzież usawy hipotecznej powszechnej powszechnej z dnia 25 Lipca 1871 r. Nr. 95, ustawy krajowej z dnia 20 Marca 1874 r. Nr. 29 D. ust. i rozp. kraj. i rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 18 Maja 1874 r. Nr. 43 Dz. ust. i rozp. kr. utworzony i wygotowany, za nowe księgi gruntowe czyli hipoteczne dla tychże gmin, poczynając od dnia 15 Lipca 1875 r. uważanym będzie, że od tegoż dnia wolno jest każdemu z interesowanych przejrzeć te nowe księgi w c. k. sądzie powiatowym deleg. miej. w Krakowie, i że od tegoż dnia wszelkie nowe prawa, czy to własności, czy zastawu, czy jakie bądź inne prawa hipoteczne odnoszące się do nieruchomości, do księgi hipotecznej (gruntowej) wpisanych, nie inaczej, jak przez wniesienie do nowej księgi hipotecznej czyli gruntowej może być nabyte, ograniczone, przeniesione lub z nich wykreślone.

Zarządzając oraz i wprowadzając dalsze postępowanie w celu sprostowania i ustalenia tego projektu ksiąg hipotecznych, c. k. Sąd krajowy wyższy wzywa niniejszem:

a) tych wszystkich, którzyby na podstawie jakiego prawa przed otwarciem tych nowych ksiąg nabytego chcieli uzyskać jaką zmianę wpisów hipotecznych, odnoszących się do stosunków własności lub posiadania, a to bez różnicy, czyby ta zmiana dotyczyła dopisania, odpisania lub przepisania, czy sprostowania w oznaczeniu nieruchomości, czy połączenia ciał hipotecznych, a wogóle, w jakibądź sposób nastąpić miała;

b) tych wszystkich, którzyby już przed utworzeniem tych nowych ksiąg hipotecznych nabyli do której z tych nieruchomości lub do jej części, jakie prawa własności, służebnictwa, lub wogóle jakie inne prawa do wpisu hipotecznego uprzymiotnione, o ile te prawa jako do dawniejszego stanu biernego należące wpisane być miały, a jednak przy założeniu nowej księgi hipotecznej (gruntowej) i utworzeniu wykazu hipotecznego wpisane tam nie zostały, aby z temi swemi prawami zgłosili się do c. k. sądu powiatowego delegowanego miejskiego w Krakowie **do dnia 30 Września 1876 r.** gdyż prawnym skutkiem zaniedbania lub uchybienia tego terminu prekluzyjnego, jest utrata prawa do poszukiwania swoich pretensyj przeciw osobom trzecim, które prawo hipoteczne na podstawie wpisów w nowej księdze hipotecznej zamieszczonych a niezaprzeczonych, w dobrej wierze nabyły.

Ostrzega się przytem, że przeciw zaniedbaniu tego terminu edyktalnego nie ma miejsce przywrócenie do pierwszego stanu, że przedłużenie tego terminu dla żadnej strony jest niedopuszczalne, i że nawet chociażby prawo mające być zgłoszonem, było już zamieszczonem w dawniejszej księdze hipotecznej (gruntowej), w miejsce której nowa księga hipoteczna wstępuje, albo z jakiej rezolucyi sądowej było widoczne, albo chociażby strona wniosła podanie, lub przed sąd już wytoczyła spór o uzyskanie tego prawa, nie uwalnia to nikogo od obowiązku niniejszym edyktem nałożonego, to jest, od obowiązku zgłoszenia się w przepisanym terminie ze swemi powyż pomienionemi prawami i roszczeniami.

Kraków dnia 2 Lipca 1875 r.

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.